Rok IV — Poniedziałek 30 lipca 1934 r. — Nr. 193

# NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

# Włochy zagroziły wkroczeniem do Styrji

## na wypadek przyjęcia warunków zamachowców

### Sensacyjne rewelacje o spisku austrjackim

WIEDEŃ, 29. 7. W całej Austrji panuje dzisiaj spokój. Tylko na południowo-wschodnim krańcu w Styrji grasuje jeszcze nieliczna graupa powstańców, ścigana przez wojsko i żandarmerję.

Powstańcy usiłują przedostać się przez granicę do Jugosławji.

### Internowani

RZYM, 29. 7. Prasa donosi, że walki w Karyntji mają się ku końcowi.

Wojska rządowe, przy pomocy Heimwehry, styryjskiej opanowały Bleibur. Narodowi socjaliści cofają się w kierunku granicy jugosłowiańskiej.

Wielu rewolucjonistów aresztowano. Przeszło 7000 narodowych socjalistów, przeważnie studentów, przekroczyło granice Jugosławji. Jeńcy, którym odebrano 1350 karabinów, odesłani będą do obozów koncentracyjnych.

W całej Karyntji przywrócono spokój.

### Podejrzenia

PARYŻ, 29. 7. Specjalny korespondent „Paris Soir" wysłany do Wiednia miał możność zwiedzenia pałacu kanclerskiego wkrótce po zamachu.

Korespondenta uderzył fakt, że spiskowcy całą swoją bezwzględność skierowali wyłącznie przeciwko kanclerzowi Dollfussowi.

Ponadto, zbadawszy okoliczności jakie towarzyszyły najściu hitlerowców na pałac kanclerski, publicysta francuski zastanawia się, czy byłoby to możliwe bez ułatwień ze strony wysoko postawionych osobistości.

### Groźba Włoch

W pewnych kołach wiedeńskich — pisze korespondent — wyraźnie wymieniają nazwiska i osób, które wydały kanclerza Dollfussa spiskowcom. W kołach tych podkreślają, że pertraktacje ze spiskowcami trwały 4 godziny. W pertraktacjach miano pozatem omawiać nietylko warunki kapitulacji spiskowców. Dopiero interwencja ambasady włoskiej połączona z określonemi groźbami (wkroczenia wojsk włoskich do Tyrolu i okupowania Styrji), spowodowała przedsięwzięcie przez min. Schuschnigga energicznych środków w stosunku do spiskowców.

Bez względu na niemożność sprawdzenia tych wiadomości, wysłannik „Paris Sois" twierdzi, że spiskowcy znali hasło, przy pomocy którego dostali się do pałacu i ponadto na miejscu zajmowali tylko te pokoje, w których było wiadomem, że nie napotkają na opór.

### Udział policji

Szef tajnej policji austrjackiej Steinhaeusl miał być dokładnie poinformowany o planach hitlerowców na godzinę przed wykonaniem zamachu. Nie uczynił jednak żadnego kroku w kierunku poinformowania kanclerza Dollfussa o grożącem mu niebezpieczeństwie. Spowodu tego wszczęto oficjalne dochodzenie przeciwko Steinhaeuslowi.

### Macki przemysłu

Dwuznaczną rolę odegrać miały w zamachu również wielkie stalownie alpejskie, należące do przemysłowca niemieckiego, który finansował cały ruch hitlerowski w Austrji. *(Chodzi tu o Alpine Montaingesellschaft, przemysłu stalowego Thyssen. Apolda aresztowano.*

*która przez ręce gen. dyr. Apolda subwencjonowała austrjacki ruch hitlerowski, wymierzony przeciwko rządowi. Udział w Alpine ma rząd niemiecki przez Vereinigte Stahlwerke, znany nam dobrze ze Wspólnoty Flick przez hutę Batory i magnat niem.*

### Przygotowania

WIEDEŃ, 29. 7. „Neues Wiener Journal" zamieszcza informacje z kół narodowo-socjolistycznych, z których wynika, że napad na gmach knaclerski był planowany już przed rokiem przez Frauenfelda.

Na zebraniu kombatantów narodowo-socjalistycznych Frauenfeld oświadczył wówczas, że wystarczy 300 zdecydowanych ludzi, aby wziąć w niewolę cały rząd austrjacki. Równocześnie — zapewniał Frauenfeld — wybuchną na prowincji Austrji niepokoje, które unieruchomią wojsko i żandarmerję.

W tej sytuacji zażądamy od prezydenta związkowego zamianowania rządu umiarkowanego, na którego czele stanęliby Rintelen i Winkler. Rząd taki byłby przejściowym do czysto narodowo-socjalistycznego.

Frauenfeld pozostawał w stałym kontakcie z Rinteletem i b. kancierzem Winklerem.



### Rola Rintelena

WIEDEŃ, 29. 7. Śledztwo, przeciw zamachowcom z dn. 25 bm., dostarczyło dowodów, że poważną rolę w spisku grał poseł austrjacki w Rzymie, Rintelen. Istnieją dokumenty, dowodzące, iż Rintelen nadużył stanowiska ministra pełnomocnego w sposób w historji dyplomacji dotychczas niespotykany. W bliskich stosunkach z Rintelenem stał b. prezydent policji wiedeńskiej Brandl, który, jak słychać, popełnił samobójstwo. Najprzykrzejszym objawem jest udział w puczu z 25 bm. 9 czynnych urzędników policyjnych. Ich udział ułatwił zamachowcom opanowanie domu przy Ballhausplatz. Staną oni przed nadzwyczajnym sądem wojskowym.

### Aresztowania

WIEDEŃ, 29. 7. Zarządzone na wieść, iż hitlerowcy przygotowują nowy zamach, środki ostrożności, zostały utrzymane w dalszym ciągu. Przez miasto dalej przeciągają oddziały wojskowe, zwracające szczególną uwagę na budynki publiczne.

Aresztowania trwają dalej. M. in. aresztowany został b. szef kancelarji wojskowej arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, feldmarszałek, dr. Bardolff. Dr. Bardolff przewidziany był w razie zwycięstwa hitlerowców na ministra wojny w przyszłym rządzie.

### Demarché

PRAGA, 29. 7. W tutejszych kołach rządowych słychać, że interwencja mocarstw w Berlinie w sprawie Austrji spodziewana jest z początkiem tygodnia. Ambasadorowie mocarstw mają się powołać na złamanie niepodległości Austrji, zagwarantowanej przez wspólne oświadczenie Anglji, Francji i Włoch.

# Bojowiec z O.U.N.

## zawisł na szubienicy

LWÓW, 29. 7. Nad ranem na dziedzińcu więzienia karno-śledczego we Lwowie stracony został skazany na śmierć przez sąd przysięgłych 26-letni Stefan Korpan, rolnik, członek O. U. N., za skrytobójcze morderstwo, dokonane na osobie komendanta posterunku w Wybranówce, st. przodownika Wróbla.

P Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok wykonano.

# Polska Estonja i Łotwa

## wobec paktu wschodniego

PARYŻ, 29. 7. „Le Temps" ogłasza doniesienie Agencji Havasa o podróży min. Becka do państw bałtyckich.

Agencja Havasa stwierdza, że wizyta min. Becka, jak się zdaje, przyczyniła się do utworzenia wspólnego frontu politycznego Estonji i Łotwy w stosunku do paktu wschodniego.

Zarówno z deklaracji min. Becka, jak i z oświadczeń ministerstw dwu krajów bałtyckich oraz artykułów redakcyjnych „Gazety Polskiej" wynika, że ministrowie spr. zagr. trzech krajów uważają, iż dotychczas zawarte pakty bilateralne dały rezultaty bardziej konkretne, niż te, które mogły dać układ multilateralny, którego cele byłyby bardzo mgliste i mniej rozgraniczone ze względu na liczbę sygnatarjuszy.

Z doniesień prasy warszawskiej wynika, że reprezentanci Polski, Estonji i Łotwy, zgodnie uważają, że pokój w Europie wschodniej nie jest bynajmniej zagrożony i że niema żadnego powodu do zbyt pośpiesznego działania.

Polska, Estonja i Łotwa oczekują, aż projekt paktu wschodniego zostanie sformułowany w bardziej dokładny sposób i z zainteresowaniem czekają na uzupełniające informacje.

RYGA, 29. 7. Prasa ryska zamieszcza na naczelnych miejscach wywiad z min. Beckiem, podkreślając w tytułach, że Polska i Łotwa zgodnie i w ścisłem porozumieniu dążyły i dążą do utrwalenia pokoju.

Obszerne sprawozdania z pobytu min. Becka w stolicy Łotwy ilustrują liczne fotografje.

# Do stratosfery

## Start giganta amerykańskiego

RAPID CITY (stan Południowa Dakota), 29. 7. Dziś o godz. 5 min. 50 rano nastąpił start olbrzymiego balonu stratosferycznego, który ma osiągnąć wysokość 24 klm.

RAPID CITY, 29. 7. Według ostatnich informacyj balon stratosferyczny osiągnął już wysokość 15.400 stóp. Łotnicy zamierzają ostatecznie dotrzeć na wysokość 70 tys. stóp.

LONDYN, 29. 7. Donoszą tu, że balon stratosferyczny osiągnął 16 klm.

Ostatnie depesze donoszą o uszkodzeniu balonu i niepewnej sytuacji, w jakiej się znajduje.

Balon widziany był nad północna Nebraska.

# Posiedzenie Rady Ministrów

## poświęcone skutkom powodzi

WARSZAWA, 29. 7. W poniedziałek, odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którem m. in. omawiana będzie sprawa wyasygnowania specjalnych kredytów na odbudowę zniszczonych przez powódź dróg komunikacyjnych, mostów i objektów kolejowych.

Na tem samem posiedzeniu Rady Ministrów rozważana będzie również sprawa doraźniej pomocy dla powodzian.

Podstawą narad będą gotowe już odnośne wnioski ministerstw bezpośrednio zainteresowanych.

——0——

# Mąż zamordował żonę.

## Pogrzebacz narzędziem zbrodni.

KALISZ, 30 lipca. Wypadek potwornego żonobójstwa miał miejsce wczoraj w Kaliszu.

W domu przy ulicy Felicjana 4 zamieszkiwało małżeństwo Janina i Teodor Olejniczakowie. Przed kilku tygodniami, Olejniczak, utrzymujący bliskie stosunki z inną kobietą, opuścił żonę, zawiadamiając ją przez swych przyjaciół że nie powróci już więcej. Opuszczona kobieta nie przejęła się zbytnio ucieczką męża.

W dniu wczorajszym Teodor Olejniczak zjawił się w mieszkaniu żony od której domagał się pisemnego wyrażenia

zgody na rozwód.

Olejniczakowa kategorycznie odmówiła żądaniu męża.

Odmowa ta doprowadziła do ostrej sprzeczki w czasie której Olejniczak pochwycił z pieca żelazny pogrzebacz i począł nim bić żonę po głowie.

Olejniczakowa pod wpływem silnych ciosów padła na ziemię. Rozwydrzony mąż znęcał się nad leżącą w dalszym ciągu. Kiedy krzyki mordowanej kobiety zalarmowały sąsiadów Olejniczak zbiegł. Poranioną w okropny sposób kobietę przewieziono niezwłocznie do szpitala, gdzie

wkrótce zmarła.

Jak wykazała sekcja zwłok Olejniczak rozbił swej ofierze czaszkę powodując uszkodzenie komory mózgowej.

Zaalarmowana wiadomością o zbrodni żonobójstwa policja wszczęła energiczne poszukiwania, które już po kilku godzinach doprowadziły do aresztowania zbrodniarza.

Teodor Olejniczak ujęty został w mieszkaniu swej przyjaciółki, z którą miał się ożenić po uzyskaniu rozwodu. Olejniczaka osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

# Gorąca wielbicielka marynarzy

## Pusta portmonetka Łotysza.

GDYNIA. 307 — Marynarz łotewski Willius Gajstands przyjechał do Gdyni na łotewskim „Sajndoła".

Po długim dniu pracy przeładunkowej Willius zdecydował się zabawić w towarzystwie uroczej dziewoi która po włóczystem spojrzeniem powitała go pod pierwszą latarnią, jaką ujrzał w porcie.

Uroczą gdynianką, mniej wprawdzie urodziwą, niż wydała się początkowo w blasku portowej latarni, okazała się Stefa Kobielas. W czasie rozpoczynającego się na serjo flirtu marynarz modrych mórz Willius Gajstands dowiedział się, że panna Stefa stawała do konkursu fotogeniczności, i że w tym celu fotografowano ją w trzech pozach na policji poczem wręczono jej nawet dyplom, który nie bez pewnej dumy zawodowej pokazała sympatycznemu Łotyszowi. Łotysz przejrzawszy okiem znawcy dyplom nabrał szacunku dla panny Stefy, i przekonawszy, że czyni ona zadość stawianym przez władze wymogom, zaprosił ją na kolację do knajpy portowej.

Co było później, wiedzą tylko panna Stefa Kobielas i pan Willius Gajstands. Ściśle biorąc tylko panna Stefa. W chwili bowiem, kiedy wróciwszy na s-s „Sajndoła", marynarz sięgnął po portmonetkę, w której znajdowały się ciężko zapracowane 25 łatów, przeznaczone na zabawy z pięknemi Łotyszkami w Libawie i w Rydze, zobaczył nagle, że portmonetka jego jest pusta.

Gorycz rozczarowania zalała serce pana Gajstandsa.

Lecz niedarmo marynarz mórz północnych słynął z szybkiej decyzji. Po chwili w komisarjacie portowym P. P. Willius Gaistands bez jakiejkolwiek dyskrecji, opowiedział wszystko, co przeżył z panną Kobielas i rzucił na nią podejrzenie, iż go okradła. Zresztą, jak okazało się, panna Stefa Kobielas nieraz już przeprowadzała tego rodzaju tranzakcje walutowe, to też w niespełna godzinę miłosny epizod rozkochanego Łotysza zakończył się osadzeniem w zimnej celi aresztanckiej gorącej wielbicielki marynarzy z obcą walutą, która przekazana zostanie władzom sadowym.

# Ewakuowani wracają do swych siedzib.

## Powódź przemija.

WARSZAWA, 30.7 — Województwie kieleckiem Wisła wszędzie opada. W powiecie kozienickim poziom jej wynosi 2 m. 93 cm. ponad normalny stan. Na terenie powiatu kozienickiego liczba ewakuowanej ludności korzystającej ze stacyj odżywczych wynosiła w dniu 28-ym bm. wraz z ludnością powiatu pinczowskiego na lewym brzegu Wisły 72 osoby, na prawym zaś 2.791 osób.

W powiecie stopnickim po prawym brzegu Wisły ewakuowanej ludności znajduje się

jeszcze 1.679 osób.

W powiecie sandomierskiem ewakuowani z lewego brzegu Wisły wracają już do swoich siedzib, natomiast z prawego brzegu Wisły są jeszcze zmuszeni jakiś czas czekać.

Na terenie powiatu iłżeckiego na lewym brzegu Wisły jest jeszcze 276 osób, które nie wróciły do swoich siedzib, zalanych wylewem Wisły. Akcja odżywczo-sanitarna trwa w dalszym ciągu.

Fala powodziowa na Wiśle minęła, Tczew przy stanie wody 6 m. 39 cm. ponad poziom normalny.

Do dnia 28-go bm. woda na Wiśle opadła w Tczewie o 4 cm., w Toruniu zaś o przeszło 80 cm. — Niebezpieczeństwo ludności nie grozi.

## Po śmierci Dillingera

# gangster Nelson „wrogiem Nr. 1"

NOWY YORK, 30.7 (Tel. wł.) Po śmierci Dillingera tytuł „wroga nr. 1" przeszedł na gangstera Nelsona. Z miejscowości Henderson w stanie Kentucky donoszą, że Nelson wraz z czterema towarzyszami wpadł do jednego z tamtejszych banków, steroryzował urzędników i klientów groźbą użycia rewolweru i zabrał kasetkę

zawierającą 37,000 dolarów

Zanim urzędnicy bankowi zdążyli ochłonąć z przerażenia bandyci wsiedli do oczekującego na nich samochodu i umknęli.

### WSKAŹNIK KOSZÓW ŻYWNOŚCI W WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI.

W czerwcu r. b. wskaźnik ogólny kosztów żywności w większych miastach spadł w porównaniu z majem o 0.5% i wyniósł 50.7. Zaznaczyć jednak należy, że większość miast wykazuje lekki wzrost kosztów. Najwyższy wskaźnik miała Kołomyja — 57.0, najniższy Kowel — 45.5. Największy wzrost wskaźnika wykazała w ub. miesiacu Bydgoszcz — o 7.2%, największy spadek Równe — o 5.7%.

# Znużenie i odmowa sił.

## Odpoczynek podczas pracy podnosi jej wydajność.

Odpoczynek jako przeciwstawienie zmęczenia po pracy polega na wydaleniu z ustroju substancyj trujących, a nagromadzeniu jednostek energetycznych.

Obydwa te zjawiska występują nie w jednakowym okresie czasu, gdy wydalanie odbywa się szybko, to tymczasem gromadzenie nowych energji wymaga dłuższego okresu czasu. Wogóle prac i znużenie i odnowa sił stoją w pewnym stosunku do siebie im większe bywa znużenie, tem dłużej trwa odnowa sił. Stosunek ten staje się nieproporcjonalny, jeżeli granice te są przekraczane w stopniu np. dwukrotnie przewyższającym znużenie, co wymaga cztery razy dłuższego wypoczynku.

I dlatego odpowiednio dłuższe przerwy odpoczynkowe pomiędzy jednym dniem pracy a drugim lub w ciągu jednego i tego samego dnia są ze względów fizjologicznych konieczne. Dotyczy to również ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Tymczasem z wprowadzeniem ogólnie dziś obowiązującego 8 godzinnego dnia pracy zaczęła się coraz bardziej budzić tendencja do skracania lub zupełnego skreślenia przerw odpoczynkowych, a więc do pracowania bez dłuższych przerw, a to w tym celu, by możliwie prędzej opuszczać warsztaty i osiągnąć możliwie najdłuższy od zajęć, okres.

O ile dążenie to ze względów czysto ludzkich jest zupełnie zrozumiałe, o tyle z punktu widzenia fizjologji pracy powinno ono być jaknajostrzej zwalczanem. Pomiędzy pracą, a odpoczynkiem istnieje wielkiego znaczenia związek, ścisły związek ramienny wyłączający wszelką nawet myśl o przedwczesnem przerwaniu go.

Wszystkie nasze badania naukowe oraz wiadomości, zdobyte drogą obserwacji, dowodzą, że pewne przerwy w pracy są nieodzowne. Organizm, wymaga zmian, pracujące komórki potrzebują wypoczynku, wypoczywające — pracy. Tam, gdzie zaprowadzone zostały właściwe przerwy, nigdy nie spotykamy się z przemęczeniem lub wyczerpaniem, natomiast stale stwierdza się podniesienie wydajności pracy.

Taylor, który w kierunku tym prowadził bardzo ścisłe badania, ustalił, że im praca jest lżejsza, tem okresy pracy mogą trwać dłuższe.

Dłuższa przerwa podczas zwykłych godzin pracy jest więc konieczną potrzebą fizjologiczną. Jest ona przeznaczona na wypoczynek oraz na spożywanie pokarmów i trawienie. Dowodzić potrzeby należytego odżywiania się i wpływu jego na wydajność pracy nie potrzeba. Obok odpowiedniej ilości i wartości tych pokarmów, dla należytego ich wykorzystania potrzeba czasu, usunięcia wszystkiego, co może wywołać niemiłe sensacje, potrzeba pewnej wygody i zadowolenia. Niedostateczne żucie i przerabianie pokarmów śliną niepokój i gniew podczas jedzenia wywołują mniejsze wydzielanie soków trawiennych.

Obok dłuższej przerwy obiadowej, wymagane są jeszcze krótkie przerwy odpoczynkowe. Ustalenie ich zależne jest od rodzaju pracy i specjalnych jej warunków. W każdym razie prawa energetywne uczą nas, iż stosunkowe krótkie przerwy podnoszą w znacznym stopniu sprawność zarówno fizyczną jak i umysłową. Przerwy te powinny trwać 10 — 20 minut, zależnie od godziny przedobiadowej, czy też poobiedniej.

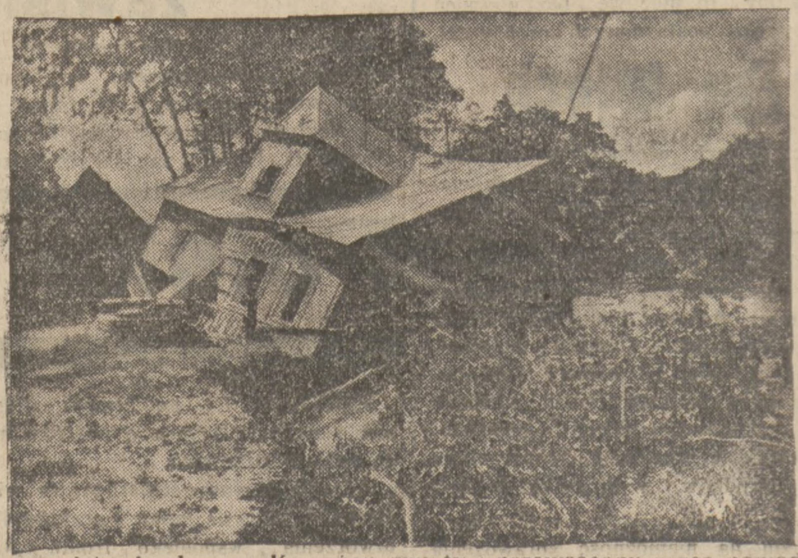
Normowanie przerw nabiera szczególnego znaczenia, gdy chodzi o osobników słabowitych, młodocianych oraz o kobiety. Ważną jest rzeczą, jak przerwy te są wyzyskane. Wymagania fizjologji są tu: odwrócenie uwagi od zwykłej pracy i wyładowywanie napięcia, nagromadzonego w czasie zajęć. Z doskonałym skutkiem stosują w tych celach wielkie amerykańskie zakłady przemysłowe wyświetlanie wesołych obrazów kinowych muzykę gramofonową. Inne znów zakłady wprowadzają opowiadanie wesołych opowieści, odczytywanie gazet codziennych, w innych jeszcze urządzanie bywają taneczne zabawy, gra w piłkę nożną i t. p.

### STRASZNA ŚMIERĆ 2-CH GÓRNIKÓW.

PARYŻ, 30.7 (Tel. wł.) W szybie Escaudain w okolicy Lille wydarzyła się eksplozja wskutek której runął strop jednego z chodników.

Pod gruzami znalazło się 5 górników Po dłuższej akcji ratunkowej zdołano ich odkopać, przyczem okazało się, że dwaj górnicy narodowości polskiej po-

## Z powodzi w Małopolsce.



Zdjęcie przedstawia dom w Kowańcu zmyty i przewrócony przez powódź.

### Nowe odkrycie.

# Pokarm fabrykowany z drzewa

Niemiecka chemja, która pracuje, jak wiadomo, nad wytworzeniem surogatów na miejsce brakujących Niemcom surowców, doszła do nowego niezwykłego odkrycia. — Stwierdziła, że drogą procesów chemicznych można fabrykować z drzewa niektóre zasadnicze składniki ludzkiego pokarmu. W miejscowości Mannheim - Rheinau w zachodnich Niemczech otwarto właśnie z pomocą rządu niedużą fabrykę, która przerabiać będzie drzewo na żywność.

Na czem polega zasada tego doniosłego wynalazku? Otóż za pośrednictwem kwasów chemicznych wydziela się z drzewa cukier, jednakże nie zwykły cukier tylko t. zw. glukozę, która stanowi podstawowy składnik wszystkich pokarmów. Glukozę skolei można łatwo przerabiać na drożdże, alkohol, składniki odżywcze, glicerynę — a z gliceryny nitroglicerynę do materjałów wybuchowych — i tysiąc innych rzeczy.

Nietrudno zrozumieć, że rząd niemiecki przywiązuje wielką wagę do tego odkrycia, które usuwa widmo blokady na wypadek wojny. Kraj posiadający dostateczne rezerwy lasów i drzewa, choćby pod względem produkcji rolnej nie był samowystarczalny, nie da się zwyciężyć głodem. Idzie to po linji niedawnych oświadczeń Hitlera, który powiedział, że „niemieccy uczeni przy pomocy niemieckich materjałów uczynią Niemcy krajem niezależnym".

Zasługa wynalazku przypada niemieckiemu uczonemu drowi Fryderykowi Bergiusowi, który od 15 lat nad tem pracował. Od kilku lat razem z nim współpracował również angielski chemik dr W. R. Ormandy. Obaj uczeni twierdzą, że glukoza wyrabiana ich metodą z drzewa może być użyta bezpośrednio do ludzkiego pokarmu lub też przerobiona na cukier. Dwie łyżki stołowe glukozy mają mieć tę samą wartość odżywczą co cały obiad. W smaku przypomina ona cukier, choć jest nieco słodsza.

Fabryka w Mannheim - Rheinau przysposobiona jest już do produkowania rocznie przeszło 6000 tonn glukozy z drzewa.

# Dodatek sportowy

# Śląsk wciąż jeszcze bez mistrza

*Śląsk — Naprzód 4 : 1 (2 : 0).*

Przewidziany zgóry na krawo przez niektórych proroków przebieg decydującego meczu o mistrzostwo Śląska, ściągnął na boisko S. M. P. w Świętochłowicach ponad 10 tys. widzów.

Jest rzeczą szczególnego przypadku, że na zawody te wybrano właśnie boisko S. M. P., nie mające dostatecznych warunków na przeprowadzenie takiego właśnie meczu.

Gra zaczyna się od natychmiastowego zrywu Naprzodu, który z miejsca uzyskuje przewagę, pozostawiając zawodnikom Śląska możność przeprowadzania tylko dorywczych akcji.

Kiedy jednakże God w 9 min. zarówno szczęśliwie jak i przytomnie uzyskuje prowadzenie dla swoich barw, obraz gry ulega zupełnej zmianie i całkowitą inicjatywę obejmuje Śląsk, której do końca zawodów nie dał się już pozbawić.

Mecz ten był obrazem wszystkiego, tylko nie rozgrywki sportowej, bowiem o każdą piłkę walczono brutalnie do upadłego. Winę tego ponosi w dużej mierze sędzia, p. Gruszka, który nie umiał utrzymać graczy w karbach.

Kombinacyjną dotąd grę Naprzodu, zepsuł środkowy pomocnik Kania, który zamiast wspierać i naciskać atak do przodu, zaczyna polować na kości.

W 40 min. w zamieszaniu podbramkowem, pada dalszy punkt dla Śląska samobójczo. Sędzia, niewiadomo zresztą czemu, bramki tej nie uznał. W minutę później, Gieroń po kornerze pakuje jednak piłkę do siatki.

Po pauzie sytuacja się nie zmienia. Śląsk dalej naciera, przyczem zaznaczyć należy, że nastrój publiczności odgrywa tu kołosalną rolę. W 6 min. po rzucie z rogu Olbrych podwyższa wynik na 3 : 0. Przypadkowy zryw Naprzodu przynosi w 20 min. honorową bramkę lipiniakom. Uzyskuje ją Nastuła z wypracowania Pieca. Zachęcony tem zespół Naprzodu wzmaga tempo, a kiedy to jednak nie przynosi pożądanych rezultatów, goście chwytają się ostatniej deski ratunku i wstawiają do ataku obu becków (!!!). To chyba tylko dlatego, by zaostrzyć i tak już brutalną grę.

Wynik zawodów ustala w 30 min. Gieroń, który centrę Olbrycha przytomnie główkuje do siatki.

Składy obu drużyn przedstawiały się następująco: „Naprzód“: Żyła, Michalski, Stefan, Klossek, Kania, Mozgalik, Piec I, Kandela, Nastuła, Teuber i Bochnia. Śląsk: Mrozek, Bryła, Seifert, Hanusik, Dembski, Waluś, Sprus, Gieroń, God, Bryła I i Olbrych.

Wobec powyższego w najbliższą niedzielę odbędzie się pomiędzy oboma zespołami medz decudujący, który przypuszczalnie rozegrany zostanie na boisku „Ruch“ w W. Hajdukach.

Na zawodach był obecny kapitan P. Z. P. N. p. Kałuża, który szuka na Śląsku przyszłych reprezentantów barw Polski. W rozmowie z naszym współpracownikiem zdradził p. Kałuża, że planuje utworzyć zimowy obóz przeszkoleniowy dla obiecującego przyszłość narybku, któryby tam mógł uzyskać odpowiednie przygotowanie fizyczne i techniczne. W obozie tym znalazłoby pomieszczenie 50 do 60 zawodników. Ostateczna liczba uzależniona jest od funduszów, jakie poszczególne okręgi na ten cel przeznaczą. Jak przygnębiające wrażenie wywarł na p. Kałużę mecz Naprzodu ze Śląskiem, niech świadczą słowa pożegnalne, wypowiedziane do naszego współpracownika: „Zawiodłem się strasznie!“

—ooo—

# Rozgrywki waterpolowe

*E. K. S. (Katowice) — A. Z. S. (Warszawa) 1 : 0 (0 : 0).*

W sobotę, dnia 28 bm. odbył basenie Miejskiego Zakładu Kąpielowego mecz waterpolowy, z cyklu rozgrywek o mistrzostwo ligi polskiej, między mistrzem Polski E. K. S-em a wicemistrzem Polski A. Z. S. Warszawa. Spotkanie zakończyło się nikłem lecz zasłużonem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 1 : O. Do powyższych zawodów E. K. S. wystąpił w pełnym składzie z Joachimem Karliczkiem na czele. W A. Z. S. zabrakło jedynie Makowskiego. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

E. K. S. Gawron, Szolc, Schaen, Karliczek II, Karliczek I, Rother, Jankowski.

A. Z. S. Jastrzębski, Baranowski, Karpiński, Gumkowski, Szwankowski, Matysiak i Olszewski.

Już pierwsze minuty wykazują, że oba zespoły znajdują się w doskonałej formie i zdają sobie sprawę z ważności tegoż spotkania. W pierwszej części więcej z gry ma A. Z. S., który w tej fazie przewyższa nawet mistrza tak technicznie jak i taktycznie. As E. K. S. Karliczek I wypadł w pierwszej połowie blado. Wszelkie jego wypady stały się łupem doskonałego bramkarza akademików — Jastrzębskiego, który zachwycał całą publiczność. Najlepszym graczem A. Z. S. obok Jastrzębskiego był Olszewski. Pierwsza połowa upływa pod znakiem obopólnych ataków i kończy się bezbramkowo. W drugiej części E. K. S. dąży do zwycięstwa forsując Karliczka I i Schwäna. O ile w pierwszej połowie „Joachim“ grał źle — o tyle w drugiej części był nie do poznania, albowiem wszelkie jego przeboje groziły bramką. W 3' Karliczek I przerywa się i oddaje ostry strzał na bramkę. Jastrzębski jest jednak na posterunku i odbija piłkę, którą otrzymał Schwän i z 5 metrów uzyskuje jedyną bramkę dnia i temsamem 2 cenne punkty mistrzowskie. W 5' Karliczek I nie wykorzystuje rzutu karnego. W 6' sędzia p. Przybyła wystawia Schwäna z E. K. S. i Szwankowskiego z A. Z. S. W ostatniej minucie tempo gry opadło. A. Z. S. zrywa się do ataku — było to jednak za późno, gdyż doskonały sędzia p. Przybyła odgwizduje zawody.

Publiczności około 600 osób.

Jako przedmecz powyższego spotkania został rozegrany mecz towarzyski, między rezerwą drużyny mistrza Polski a drużyną piłki wodnej Pogoni katowickiej. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem rezerwy E. K. S. w stosunku 5 : 3 (2 : 1).

*E. K. S. — W. K. S. LEGJA (W-wa), 5 : 0 (1 : 0).*

Występ benjaminka ligi waterpolowej w Katowicach nie budził większego zainteresowania. Przypisać należy to po części niepewnej pogodzie.

Przed sędzią p. Przybyłą z Katowic zespół mistrza wystąpił w tym samym składzie, jak z AZS-em. Legja zaś: Zakrzewski-Kosowski-Szrajbman I i II, Zubowicz-Smoderek-Sosiński.

Warszawiacy przedstawili zespół zepełnie wyrównany, zachowujący się jednak stanowczo za głośno w wodzie, a nadrabiający swe braki techniczne faulami. Przeciwnie E. K. S., który grę opiera na indywidualności, może nawet na egoizmie poszczególnych zawodników. Nie wyszło mu to na gorsze. Grając chwilami zespołowo, forsuje głównie Joachima Karliczka, który zwłaszcza do pauzy grał pechowo.

Prowadzenie uzyskują katowiczanie w 4 min., po strzale Schwäna, zaś w chwilę później prawidłowo zdobytą bramkę przez Karliczka I, sędzia nie uznał. Jeszcze kilka strzałów ataku E. K. S-u idzie w poprzeczkę czy też słupki. Po przerwie Legja wyraźnie „spuchła“, co umiejętnie wykorzystują gospodarze, którzy bez większego wysiłku uzyskują dalsze 2 bramki przez Karliczka I. Skolei sędzia wyklucza z basenu Karliczka II i Kosowskiego, na kilka min. Piękny przebój Jankowskiego kończy się strzałem Karliczka II, fatalnie zresztą puszczonego przez Zakrzewskiego, a w chwilę potem ponownie wszędobylski „Achim“ (Karliczek I), ustala, nie bez winy Zakrzewskiego wynik dnia.

Publiczności ok. 400; arbiter p. Przybyła jak zwykle — b. dobry.

—o—

*

W meczu o wejście do ligi „WAWEL“ (N. Wieś) pokonał POLICYJNY“ K. S. 3 : 1 (1 : 1). Sędzia p. Klosek z Siemianowic forsował wyraźnie Policyjny. Publiczności 2 tys.

*Concordia (Knurów) — Biała-Lipnik 0 : 1 (0 : 0).*

*Rozdzień-Szopienice — Czeladzki K. S. 2 : 3 (1 : 2).*

*Dąb — O6 Załęże 3 : 2 (3 : 0).*

*Slavia (Ruda) — Naprzód (Ruda) 7 : 0 (2 : 0)*

*Diana — K. S. Piotrowice 7 : 0 (3 : 0).*

*Pocztowe P. W. — Naprzód (Katowice) 3 : 2 (3 : 0).*

*09 Mysłowice — Słupna 3 : 1 (1 : 1).*

*Stadjon (Mikołów) — Zgoda (Bielszowice) 3 : 3 (1 : 2).*

*07 Siemianowice — Iskra 3 : 1 (1 : 0).*

*Libertas — Polonja 4 : 3 (4 : 1).*

I. F. C. rozegrał swój pierwszy po zdjęciu zawieszenia mecz z reprezentacją niemieckich Jugendkraftów zwyciężając 11 : 0 (5 : 0). Najlepszym na boisku graczem był Herisch, strzelając 9 bramek.

*Kwaśniewska (Łódź) uzyskuje mistrzostwo Polski w pięcioboju zdobywając 252 pkt.*

*Mecz tennisowy Polska-Danja zakończył się wynikiem 4 : 3.*

## Zapaśnicy śląscy na powodzian

Śl. O. Z. A. przeprowadzi w niedzielę, dnia 5. sierpnia 1934 o godz. 15-tej w Miejskich Zakładach Kąpielowych w Katowicach (Buglowizna) międzyokręgowe zawody zapaśnicze

*KRAKÓW — ŚLĄSK.*

Zysk z tego spotkania przeznaczony będzie na rzecz powodzian.

Zarząd Śląskiego Okręgowego Związku Atletycznego składając kwotę 30 złotych na rzecz powodzian wzywa mistrza drużynowego Śląska w zapasach K. S. „Samson“ Kochłowice, oraz mistrza drużynowego Śląska w podnoszeniu ciężarów K. S. Slawia Ruda o zadeklarowanie ofiary.

## Aptekarz — oszust znalazł się w pace

Policja mikołowska przytrzymała w sobotę w Tychach 39-letniego Kazimierza Halickiego, z zawodu aptekarza, ostatnio zam. w Bydgoszczy, pozostającego pod zarzutem dopuszczenia się większego oszustwa na szkodę jednej z firm w Katowicach.

W toku dochodzeń ustalono, że H. zamówił telefonicznie w firmie „Górnośląska Wytwórnia Chemiczna“ w Katowicach większą ilość lekarstw na adres „Starej Apteki“ w Mikołowie, prosząc o wysyłkę zamówionych towarów do Tych.

Ponieważ sprawa ta wydawała się podejrzaną, porozumiano się z wspomnianą apteką, gdzie oświadczono, że apteka żadnego zamówienia nie uskuteczniła.

Ponieważ nie ulegało już żadnej wątpliwości, że chodzi w tym wypadku o wyrafinowane oszustwo, w oznaczonym dniu przybyła pod podany adres policja i zaaresztowała Halickiego.

Osadzono go w aresztach policyjnych w Mikołowie.

## RADJO

*KATOWICE — Poniedziałek, 30 lipca 1934. 6.30 7.40 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu, hejnał: i wiadomości meteorologiczne. 12.10 Koncert zespołu salonowego. 13.05 Muzyka (płyty). 14.00 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert. 17.00 Opowiadanie dla dzieci. 17.15 Koncert kameralny. 17.40 Recital śpiewaczy. 18.00 Pogadanka dla kobiet. 18.15 Muzyka (płyty). 18.45 Pogadanka Brunona Winawera. 18.55 Rozmaitości. 19.15 Muzyka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane“. 20.02 Feljeton. 20.12 Muzyka lekka. 21.00 Capstrzyk. 21.02 Porady radjotechniczne. 21.12 Utwory symfoniczne. 22.00 Feljeton literacki. 22,15 Muzyka taneczna.*

# Katastrofa na kop. Wujek

## 3 górników odciętych od świata wydobyto po 19 godzinach

Ubiegłej soboty o godz. 3-ciej popołudniu zdarzyła się w podziemiach kop. Wujek w Brynowie katastrofa górnicza, której ofiarą padło 3 ludzi.

Skutkiem silnego wstrząsu tektonicznego na poziomie 613 m załamał się strop jednego z chodników na przestrzeni 70 m odcinając od świata 3 pracujących tam górników.

Wysłana natychmiast na miejsce kolumna ratownicza pod osobistem kierownictwem inż. Suszyńskiego, dołała wkrótce nawiązać kontakt sygnałami z jednym z zasypanych, dwaj dalsi nie dawali znaku życia.

Prace ratownicze prowadzone przez ciągłe zmieniające się drużyny były niesłychanie utrudnione, bowiem nadwątlony wstrząsem pokład groził dalszem załamywaniem się węgla.

Około godziny 7-mej wieczorem zdołano dokopać się do jednego z zasypanych górników, Pawła Bosowskiego, który odniósł szereg obrażeń. Po wydobyciu na powierzchnię odstawiono go do Lecznicy Spółki Brackiej w Katowicach.

Ponieważ nastąpił ponowny wstrząs, który spowodował dalsze załamanie się chodnika, po chwilowem zastanowieniu prac ratowniczych, dalsza akcja musiała być prowadzona niesłychanie ostrożnie i kosztem niesłychanego wysiłku.

Po całonocnej wytężonej pracy dopiero w niedzielę o godz. 10-tej rano zdołano dotrzeć do dalszych dwóch zasypanych — rębacza przodowego Marcina Otworowskiego i Wiktora Nowożyna.

Obaj cudem uratowani górnicy znajdowali się w stanie zupełnego wyczerpania psychicznego i fizycznego, odniesione jednak przez nich obrażenia nie zagrażają utratą życia.

Po udzieleniu im na miejscu pierwszej pomocy przewieziono obu uratowanych na kuracje do szpitala.

## Piękna Zośka na wolności

Jak się dowiadujemy przybyła do Chwałowic (pow. Rybnik) do domu rodzicielskiego onegdaj bohaterka głośnego procesu bandy Siwca, Zośka Siwcówna.

Została ona zwolniona przedterminowo z więzienia w Wodzisławiu, gdzie odbywała karę 8-miesięcznego więzienia. Zwolnienie nastąpiło na orzeczenia lekarskiego.

## Ostrzeliwani złodzieje porzucili łup

Patrolująca w Chorzowie policja zauważyła na ul. Łagiewnickiej trzech osobników, dźwigających większe pakunki. Na widok policji osobnicy porzucili pakunki i poczeli uciekać mimo wezwań do zatrzymania oraz oddanych za nimi następnie strzałów. Paczki zawierały tytoń, cygara oraz czekoladą, skradzione, jak się okazało, w składzie Kałąży przy ul. Piotra w Chorzowie.

W następstwie dokonanej obławy przytrzymano kilku osobników, których po przesłuchaniu zwolniono.

## Nieuczciwa służąca

Właściciel bufetu przy ul. Wawelskiej, restaurator Mieczysław Nogawiecki (Piłsudskiego 44) za swe dobre serce, okazane piątającej się bez celu służącej Jadwidze Podbornej, doznał gorzkiej zapłaty.

Przyjęta na liczne prośby służąca wykorzystała odpowiednią chwilę nieobecności właściciela przy bufecie, skradła 900 zł. i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Istnieje jednak przekonanie, że do kilku dni znajdzie się w więzieniu.

# Krawiec wiedeński fałszerzem żetonów.

## Oszuści w kasynie gry.

Dyrekcja kasyna w Paris - Plage została powiadomiona, że jakiś osobnik usiłował wymienić w kasie kasyna fałszywe żetony od ruletki na pieniądze. Były to żetony 100 frankowe zupełnie podobne do prawdziwych, lecz różniące się od nich grubością. Zaalarmowano policję która wszczęła natychmiast energiczne dochodzenia. Oszuści zostali snać w porę

**uprzedzeni o niebezpieczeństwie,**

gdyż w pewnej łodzi nad morzem znaleziono porzucone zapasowe żetony na sumę 60 tys. fr. Po dłuższych poszukiwaniach udało się wreszcie policji przyłapać krawca wiedeńskiego Goldberga, który przyznał się że żetony te kazał sfabrykować w Wiedniu według modelu, jaki przywiózł ze sobą z Paris Plage. Goldberger miał dwóch wspólników, jakiegoś Włocha i Francuza, którym udało się zbiec. Dalsze poszukiwania w toku. W sprawę tę zamieszane są również kobiety.

# Udana rozpacz rozbawionej matki.

## Desperacki czyn młodej bydgoszczanki.

Z Bydgoszczy donoszą:

Do około samobójstwa 23-letniej Jadwigi Majewskiej o którem pisaliśmy przed kilku dniami wytworzyło się morze plotek i domysłów.

Specjalna komisja sądowo -lekarska przy udziale władz policyjnych przeprowadziła sekcję zwłok wyłowionych z Brdy.

Leżąca na brzegu rzeki sukienka splamiona była krwią, a z czoła młodej topielicy

**sączyła obficie krew.**

Nic dziwnego, że początkowo wszystko przemawiało zatem, że zachodzić może wypadek zbrodniczego zabójstwa. Hipoteza ta prędko rozwiała się gdyż lekarz ze stuprocentową pewnością wykazał, że bezpośrednim powodem śmierci była nie rana na głowie, lecz utonięcie. Zwłoki odwieziono karetką pogotowia do kostnicy przy szosie Szubińskiej, a komisja sądowo-lekarska udała się do mieszkania desperatki.

W małem mieszkanku mieszkali Majewscy z liczną rodziną, składającą się 7 córek i 3 synów. W chwili gdy przybyła do mieszkania komisja sądowo-lekarska odbywała się tam

**ochocza libacja,**

którą Majewscy urządzili podobno z racji, że wyprowadził się jakiś lokator, który przez dwa miesiące zalegał z komornem, a na odchodnem rachunek uregulował. Przy dźwiękach amatorskiej muzyczki rodzinka oraz liczni zaproszeni goście tańczyli i bawili się w najlepsze. Na stołach zastawione były zakąski, a puste butelki od wódki świadczyły o tem, wymownie, że niszczono monopolówkę ile tylko wlazło. Władze zaskoczone były niespodziewanym widokiem toczącej się wesoło zabawy. Przywitano ich też dość niechętnie i zdziwionym wzrokiem jakgdyby pytano, co znaczyć ma to nadprogramowe najście na dom.

Na zapytanie sędziego Mniszewskiego, czy wszystkie córki są w domu i biorą udział w zabawie, matka najspokojniej

**odpowiedziała twierdząco.**

Dopiero, kiedy pokazano jej sukienkę tragicznie zmarłej dziewczyny, zrozumiała, że stało się nieszczęście.

Zabawę momentalnie przerwano, a wiadomość o gwałtownej śmierci 23-letniej Jadwigi zrobiła na obecnych wstrząsające po prostu wrażenie.

Nie pozbawionym pewnego tragikomizmu był fakt, że na sam widok sukienki rozbawiona mama, trzy roztańczone córki i jeden podchmielony synalek.

**jak gdyby na komendę zemdleli.**

Nic im się jednak nie stało, gdyż lekarz miał przy sobie sole trzeźwiące i udzielił im doraźnej pomocy. Kiedy odzyskali przytomność, zaczęli płakać i lamentować. Matka rzuciła się przed przedstawicielami na kolana, krzycząc przeraźliwie:

— Oddajcie mi dziecko!... O Jezu, Jezu!...

Kiedy rodzina nieco się już uspokoiła i przyszła do siebie po strasznym a niespodziewanym ciosie, przeprowadzono na miejscu dochodzenia celem ustalenia motywów desperackiego kroku samobójczyni.

Stwierdzono przedewszystkiem, że pożycie zmarłej z rodziną

**nie było najlepsze.**

Często, zwłaszcza między matką a córką dochodziło z najbardziej błahych powodów do gwałtownych sprzeczek i ostrych kłótni, które dopiero bracia musieli likwidować.

Ostatnio matka wysłała Jadwigę do miasta, by przyniosła dla siostrzeńca cukierków. Panna Jadzia na mieście spotkała się ze znajomymi i zupełnie zapomniała wykonać polecenie. Po powrocie do domu matka zrobiła jej straszną scenę, nie panując nad nerwami. Rozgniewana rodzicielka uderzyła córkę pantoflem w głowę. Stąd też tłumaczyć należy rany, krwawiące na czole

**wydobytego z rzeki trupa.**

Sprzeczka rodzinna podziałała na Jadwigę z natury bardzo wrażliwą, deprymująco. Wprawdzie pozornie było wszystko już w porządku i z matką pogodziła się, jednakże w głowie jej zrodził się rozpaczliwy plan, który w dwie godziny później wykonała.

# PLON WYTRWAŁEJ PRACY.

# ZIEMIA-KARMICIELKA.

## WIZYTA U POLSKIEGO FARMERA W AMERYCE.

Detroit w lipcu.

„Lat sześć temu pracowaliśmy razem w fabryce, gdzie największą troską było osiągnąć jaknajwyższą płacę. Witaliśmy się jednem słowem, a potem stawaliśmy przy maszynie. Spotykaliśmy się przy okienku kasy, albo też przy kranach z zimną wodą dla odświeżenia od czasu do czasu twarzy, oblanej potem i powalanej smarem. Później zaś, gdy zamknięto fabrykę, zapragnąłem po jakimś czasie dowiedzieć się, co stało się z moim najbliższym towarzyszem pracy, — Polakiem — którego ogolona twarz wyrażała tyle serdeczności, że nieraz przychodziło mi na myśl, iż życie byłoby łatwiejsze, gdyby każdy człowiek w tym stopniu okazywał się bratem drugiego....

Dowiedziałem się, że mój współtowarzysz został farmerem w Chittennango, gdzie nabył walący się dom i stodołę oraz grunta, leżące oddawna odłogiem — ale mimo wszystko — ziemię.

Trzeba było wiele pracy w pocie czoła, by wszystko doprowadzić do porządku. To, co zastałem podczas moich odwiedzin, przewyższało wszelkie moje oczekiwania: dom drewniany, jak wszystkie niemal domy w Ameryce, został całkowicie pomalowany na biało, ganek — otoczony balustradą, ponieważ w Ameryce każdy lubi palić fajkę po pracy, kołysząc się na fotelu na biegunach na świeżem powietrzu. Wnętrze domu przedstawiało zwykłe wygodne amerykańskie urządzenie: pokój bawialny (living-room) z dywanem, fotelami, pianinem i nieodzownym aparatem radjowym. Oprowadzono mnie po całym domu: w kuchni piec, przypominający flamandzki, następnie drugi wielki piec kuchenny, opalany naftą. Ogrzewanie centralne w całym domu z instalacją, umieszczoną pod schodami. Przy kuchni — łazienka, równie komfortowa, jak w mieście. Zaprowadzono mnie również do piwnicy, ciekawej z tego względu, że stanowi śpiżarnię z zapasami, przygotowanemi na długie miesiące: dookoła ścian półki ze słoikami — konserwy owocowe i jarzynowe. Skrzynie, wewnątrz obite galwanizowaną blachą dla zabezpieczenia ich od myszy, pełne kukurydzy, owsa i kartofli; całe stosy już porąbanego drzewa.

W oddzielnym budynku, mieszczącym kurnik, zastałem osiemset kurcząt! Wzdłuż ścian — specjalne przegródki, z których na nasze zbliżenie zrywały się spłoszone kury. Przyjaciel mój wsunął tam rękę i wyciągnął ją, pełną jaj.

Wszędzie znać było plon uporczywej pracy człowieka związanego z ziemią, pracującego dla siebie, żyjącego z tego, co zbiera i liczącego na sprzedaż tylko tych produktów, które nie są mu samemu niezbędnie potrzebne. Zdumiewało mnie niezwykłe i doskonałe przeistoczenie w rolnika z pracownika fabrycznego.

Wieczorem po zwykłych zajęciach gospodarstwa wiejskiego przyjaciel mój okrył jeszcze starannie radjator auta (noce mogą być chłodne) gdyż jest na farmie i samochód, służący do wyjazdów do miasta w interesach, niekiedy i na wyjazd do kina.

W bawialni po kolacji nastąpiła godzina radja, tem ciekawsza, że na godzinę dziesiątą oznaczona była przemowa prezydenta Roosevelta.

Trzeba usłyszeć przemawiającego przez radjo prezydenta, aby wyrobić sobie pojęcie o rozciągłości zadania, jakie przedsięwziął. Nie jest to zwykła uroczysta oracja męża stanu, wygłaszającego mowę z trybuny przed półkolem krzeseł parlamentu, ani też odezwa „inteligenta" europejskiego, niezapominającego nigdy o swej kulturze i używającego wyłącznie zwrotów literackich, a jest to raczej spokojna rozmowa z towarzyszami, niewielką grupą przyjaciół, którym tłumaczy się trudności, prosząc ich o współudział i pomoc w pracy. To też wieczorami, gdy przez radjo przemawia prezydent Roosevelt do narodu, cały kraj zamienia się w olbrzymie forum, na którem głowa państwa wchodzi w bezpośredni kontakt z najmniejszym ze swych obywateli. Istotnie odbiera się wrażenie, że prezydent jako gość

**zasiada przy każdym kominku.**

To też po wysłuchaniu mowy prezydenta, ujętej w formę najpopularniejszą, a sięgającej w zagadnienia blisko obchodzące każdego poszczególnego mieszkańca Ameryki, wrażenie jest bardzo głębokie. Rodzi sie w każdym słuchaczu refleksja: „Zadanie prezydenta nie jest łatwe: jest rzeczą niemałą przywrócić porządek w wielkim kraju, by każdy mógł spokojnie zarobić na życie...."

Zrana dnia następnego dopiero, w godzinie śniadania, oceniłem należycie wartość życia człowieka, związanego z ziemią.

Siedzieliśmy dookoła stołu przy mleku, pieczywie i maśle, a pani domu, stojąc przy drzwiach, przyglądała się psu, zjadającemu ranną porcję zupy, oraz kotom, smacznie wypijającym mleko z miseczek.

Wierne spojrzenie psa, zaokrąglone plecy obu kotów, spokojny uśmiech kobiety o pełnej twarzy — wszystko to było piękną wizją pokoju, radością, zdrowiem, spokojem — wynikiem własnej pracy ludzi skromnych, którzy kierując się wrodzonem zamiłowaniem, powrócili do ziemi — żywicielki."

Zamorski.

# RADY PRAKTYCZNE.



Kiedy całujesz kobietę
miej zawsze oczy otwarte,
jak jastrząb, który kołuje,
jak gracz, gdy patrzy na kartę.

Usta niech piją jej słodycz,
niech miażdżą wargi czerwone,
oczom nie pozwól usypiać,
niech będą zlekka zmrużone.

Niech-że się tobie nie zdaje,
że ona z rozkoszy kona,
że jesteś bliski zwycięstwa,
że wpadł ci anioł w ramiona.

Miej tedy oczy otwarte,
bo ona śledzi też ciebie,
pani jest zawsze na ziemi,
tobie się zdaje, że w niebie

Nie mrucz z uciechy i nie gryź
różanych ustek jej płatki,
lepiej być zawsze ostrożnym,
można się struć od... pomadki.

Gdy ją całujesz, nie pozwól,
by się słaniała niewiasta,
na wszelkie tricki miłosne
bądź „zimnym draniem" i basta.

Nie mów, że całus upija
w to nie uwierzy szelmutka,
wie dobrze — panów przeważnie
koniak upija i wódka.

Ustom kobiecym zbyt nie wierz,
usta jak dziennik poranny,
każdy je kupić dziś może,
grunt serce panny Marjanny.

Rom.

# Za niepłacenie alimentów żonie i dzieciom idzie się w Anglji do więzienia.

## ROCZNIE 20 000 ANGLIKÓW ODSIADUJE WIĘZIENIE ZA DŁUGI

**Londyn, w lipcu.**

Anglja jest jednym z nielicznych krajów Europy, gdzie istnieje jeszcze kara więzienia za długi (z wyjątkiem Szkocji) i cały szereg dokumentów wpływa do ministerstwa spraw wewnętrznych W. Brytanji z krajów, gdzie panują inne metody, by zmusić opornych do spłat należności lub do odbycia kary.

Jest ciekawe, jaka kategorja niesumiennych płatników dostaje się za kraty więzienia. Otóż przedewszystkiem większość osób odbywa karę za niepłacenie grzywny (w r. 1932 — 11540 osób), a pozostałe głównie spowodu nieuiszczania alimentów żonie, dzieciom lub rodzicom.

Zastanawia surowość prawa, które codziennie usuwa w mrok więzienia, albo nędzarzy, albo też ludzi złej woli, których utrzymanie roczne w więzieniu wynosi zgórą 44 funtów szt. od głowy.

Prawo powyższe, w bieżącej dobie uwolnione od ekscesów, przeciwko którym elokwentnie swego czasu pozostawał Dickens, jest zarazem za surowe i za pobłażliwe. Jest nadmiernie twarde

**i nieubłagane dla biedaków,**

których prześladuje jednocześnie nędza i tropią wierzyciele, a za łagodne dla prawdziwych oszustów, usuwających się przebiegle od spłacania zobowiązań, zaciągniętych bądź lekkomyślnie, bądź nieuczciwie. Wobec tego przewiduje się obecnie pewną reformę tego prawa, polegającą przedewszystkiem na zbadaniu sytuacji pieniężnej dłużnika, który wówczas tylko dostanie się pod klucz, jeżeli zostanie mu dowiedzione, że środki jego pozwalają na spłacenie długu. Jednakże komisja, powstała dla rozpatrzenia reformy prawa, zastanawia się głównie nad jedną kategorją dłużników — ludzi, okazujących złą wolę w spłacaniu alimentów. Zostało bowiem stwierdzone, że opór w wielu wypadkach jest usprawiedliwiony, gdyż niejedna opuszczona kobieta zajmuje lepiej płatne stanowisko od byłego towarzysza życia. Również chodzi o zniesienie przestarzałego paragrafu prawa, mocą którego mąż nawet po rozstaniu się z żoną odpowiedzialny jest

**za długi byłej małżonki.**

Prawnicy zatem łamią sobie głowę nad zbadaniem kwestji o bardzo skomplikowanej i zawiłej sieci szczegółów ubocznych, uniemożliwiających jednostronne rozstrzygnięcie palącego zagadnienia.

Jest także rzeczą bardzo przykrą, że człowiek, nie ponoszący winy za swoje nieszczęście, nie doznaje w więzieniu żadnych ulg. Nie klasyfikuje się ludzi, wyrwanych spowodu nieszczęścia swego z kolejki uczciwego życia, nie odróżnia się ich za murami więzienia od zatwardziałych recydywistów.

Więzienie w Brixton„ naprzykład, mieści w swych murach zgórą trzy tysiące osób niewypłacalnych.

Więzień spędza przedewszystkiem kilka godzin w samotności swej celi, zanim nastąpi badanie przez lekarza, kąpiel ogólna itp. Wreszcie pozostawia się „debtor'owi" (dłużnikowi) wybór pomiędzy własnem, a więziennem ubraniem. Jakkolwiek to ostatnie

**jest wygodne i ciepłe,**

dłużnik powinien strzec się od wypowiedzenia się za niem, choćby jego własne ubranie było jaknajbardziej zniszczone. Zatraciłby bowiem w ten sposób jedyny przywilej, odróżniający go od zwykłego przestępcy.

Po niesłychanie męczącem przesłuchaniu nowy więzień dostaje do ręki wiadro z wodą i szczotkę dla wyszorowania swej celi. Poza tem korzysta z dwu „przywilejów" jeszcze, wolno mu rozmawiać szeptem z sąsiadem, oraz dostaje łóżko sprężynowe. Po 90 dniach wydostaje się na swobodę, co nie przeszkadza, że po jakimś czasie wobec braku poprawy w interesach, czeka go

**powrót do więzienia.**

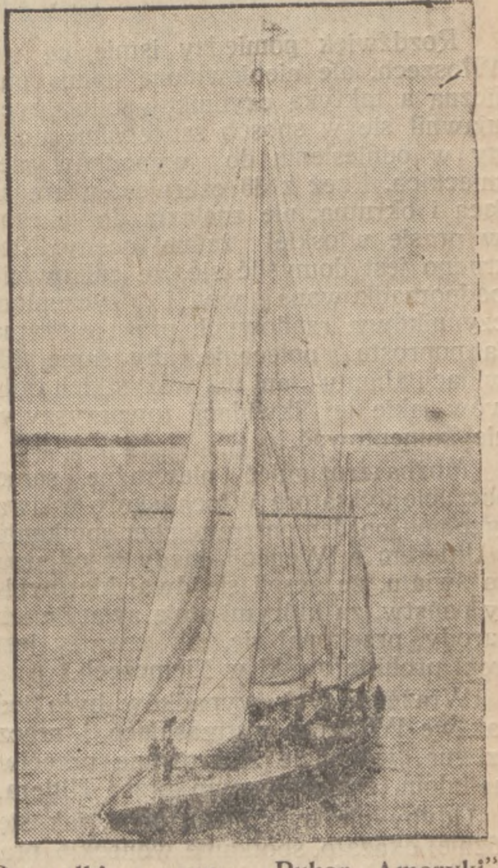
Zajęciem więźniów, odsiadujących karę za długi, jest szycie worków pocztowych, kurz, jaki unosi się przy tej pracy, zmusza ich do ściągania nozdrzy i warg, w pozycji, od której drętwieje całe ciało. Mimo to wśród mężczyzn, zajętych tą ciężką pracą, są tacy, którzy rozmawiają tylko o kobietach, nie dlatego bynajmniej, że są donżuanami, lecz spowodu chciwych małżonek, nie lękających się wymaganiami swemi doprowadzić ludzi do odsiadywania kary więziennej. Więźniowie więc zgodnym chórem

**narzekają na płeć słabą.**

Wnioski komisji będą wkrótce wiadome. Przebąkują już dziś, że prawo, potępione oddawna przez opinję publiczną, zostanie zniesione, a przynajmniej w znacznym stopniu zmodyfikowane.

**Bull.**

## O „Puhar Ameryki"



Do walki o cenny „Puhar Ameryki" wyruszył z Portsmouth słynny jacht oceaniczny „Endeavour" w kierunku Nowego Jorku.

# Wschodnia dusza pod europejską powłoką
# Dawna stolica piratów

## MUZUŁMAŃSKA SZTUKA W BIAŁYM ALGIERZE.

**Algier, w lipcu.**

Mimo dłuższej podróży do Algieru, trwającej całą dobę z Marsylji, Algier dla turystów, obeznanych z miastami południowej Francji, na pierwszy rzut oka nie stanowi nic osobliwego, gdyż wydaje się jakby kopją Marsylji, obsłużonej przez egzotyczną klasę robotniczą. Wrażenie to trwa w dzielnicy, gdzie ześrodkowuje się życie miasta: na trotuarach pełno Europejczyków i europejskich sklepów, dom towarowy na wzór paryskiego „Bon Marche", — czyściciele butów, bary i restauracje, jak w Lyonie, Grenoble lub Bordeaux.

Od czasu do czasu w dzielnicy tej otwierają się z lewej strony ulice ze stopniami, które bez końca ciągną się wgórę, ku czerwonym wyżynom, pokrytym czarną roślinnością na tle błękitnego nieba. Tak kończy się miasto. Nie posiada głębi i stara się zapomocą poprzecznych przejść utrzymać kierunek równoległy do pagórków, zdających się odpychać miasto ku morzu.

Zapominając o upale (nierównie gorszym niż w Prowancji) brnęliśmy w góry. W ciągu szeregu stopni, jakie zostawialiśmy za sobą, nie było zmiany: widzieliśmy, jak we Francji, kobiety idące na targ z siatkową torbą w ręce, kumoszki gawędzące na progu.... Dopiero po zdobyciu się na ostateczny wysiłek opanowania zmęczenia spowodu upału, pozostawiliśmy za sobą ostatnie domostwa, dostając się na słoneczną stronę w ciężkie masy kaktusów, okalające szczyty, koloru ochry. I stąd otwiera się widok na chaos murów bez okien, wieżyce, kopuły, tarasy, kwadratowe wieże, nie mające już nic wspólnego z zachodnią architekturą. Idzie stąd nieopisany powiew wieków,

**oliwy, anyżu i pieprzu.**

Po wolnem opuszczeniu się z wyżyn, w kilka chwil dostaliśmy się do „Kasba". Ani Marokko, ani Tunis, Konstantynopol czy też Smyrna, nie są zdolne dostarczyć podobnych wrażeń, znanych zresztą już z barwnych i utalentowanych opisów.

Pomijamy więc ten malowniczy i egzotyczny świat z jego szczególnem, niespotykanem gdzieindziej życiem, kajowców, by zagłębić się w lustracji meczetów, które są tutaj jakby spojone z powszedniem życiem.

Wbrew niesłychanej modernizacji, jakiej podlega starożytne miasto, już w 17 stuleciu opisane przez Cervantesa, słynnego pisarza hiszpańskiego, który dostał się do niewoli u piratów algierskich, wbrew drapaczom chmur i dachom z czerwonej dachówki, Algier zachowuje wszystkie cechy miasta muzułmańskiego.

Widzimy wśród ogrodów, gdzie szemrzą wodotryski,

**sześciany will tureckich,**

otoczone pinjami, palmami, eukaliptusami, kwitnącemi krzewami. Prowadzą do nich drogi „Mustapha - Superieur" — algierskiego Auteuil. Wśród drzew również leży grupa starożytnych domów, zwana Abd - el - Tif — algierska willa Medyceuszów, gdzie młodzi adepci malarstwa znajdują tło i naukę, potrzebne im do rozwoju młodych talentów.

Instytucja Abd - el - Tif stworzyła również obszerną i jasną szkołę rzemiosł krajowych. Była to rzecz niezbędna w Algierze, gdyż miasto w trosce o przyswojenie sobie wszystkich udogodnień nowoczesnej urbanistyki, zapomina częstokroć

**o sztuce rodzimej.**

Mimo to dzięki cudownej grupie Abd - el - Tif, wspaniałym starożytnym siedzibom, dawnemu gmachowi rządu, muzeum starożytności na drodze do akweduktu, dzięki wiekowym meczetom i bajecznym willom na Mustapha - Superieur, bulwarom i swojej „Casbah", niezmiernie malowniczej i typowej, Algier jest miastem sztuki rzadkiej wspaniałości. Aczkolwiek pozory miasta są europejskie, Algier zachował cechy, swoiste

**prowincjom rzymskim,**

które od morza Śródziemnego ciągnęły się do piasków Sahary.

Zawiele charakteru wieczności otacza Algier, by miasto podlegać mogło stale prądom czasu i mody.

**T. M.**

# Stary mostek w Druskienikach

## runął pod ciężarem ludzi.

Z Wilna donoszą:

W Wilnie rozeszła się pogłoska o tem, że jakoby w Druskienikach miał miejsce jakiś okropny wypadek.

Jak się dowiadujemy drobny wypadek, który miał miejsce, na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych

**poważniejszych skutków.**

Rzecz się miała następująco:

O godz. 6-ej wieczorem niespodziewanie spadł obfity deszcz. Spacerowicze, będący w parku, w poszukiwaniu schronienia, stłoczyli się na nakrytym daszkiem starym mostku. W pewnej chwili

**mostek załamał się**

i wiele osób powpadało do rowu.

Najpoważniejsze obrażenie odniosła Frydmanowa z Warszawy, doznała bowiem złamania nogi. Reszta osób wyszła z opresji ze stosunkowo lekkiemi obrażeniami. Oczywiście, wszyscy natychmiast zostali

**opatrzeni przez lekarzy.**

Wypadek jednak w pewnym momencie wywołał wśród kuracjuszów popłoch. Chodzi o to, że w parku o tej porze znajdowało się dużo dzieci pod opieką swoich niań. Gdy rozdmuchana wieść o wypadku dotarła do uszu rodziców, zrobiła na nich zrozumiałe wrażenie. Matki tłumnie rzuciły się do parku. Przekonały się wkrótce, że ich pociechom szczęśliwie nic złego się nie stało. Kilkoro tylko maleństwa przypłaciło przygodę guzami.

# Warjat odciął żonie piersi.

## Potworna scena w kuchni.

Spensjonowany górnik Masseels z Montegnee, koło Liege (Belgja), zdradzał od kilku miesięcy pomieszanie zmysłów. Onegdaj, gdy znalazł się z żoną w kuchni, zamknął na klucz drzwi od sąsiedniego pokoju, w którym znajdowały się jego dorosłe dzieci i dobywszy noża z kieszeni,

**odciął żonie piersi,**

a następnie uderzył ją pięciokrotnie nożem w okolicę serca.

Gdy jeden z zaalarmowanych sąsiadów wtargnął do kuchni, Maseels podrzynał sobie gardło, lecz miał jeszcze tyle siły, że rzucił się z nożem na sąsiada, który obezwładnił szaleńca

**silnem kopnięciem w brzuch.**

Kobieta już nie żyła, a zabójca zmarł w godzinę później spowodu upływu krwi.

# Rozdźwięki między faszyzmem a hitleryzmem.

## Paradoks naszych czasów.

Rozdźwięk pomiędzy istniejącą we Włoszech, ale nieujawnioną opinją publiczną a taktyką czynników oficjalnych ujawnił się w sposób szczególnie dobitny w odniesieniu do wypadków niemieckich. Rzeź z 30 czerwca, wstrząsająca i okrutna, nie znalazła dotychczas w prasie włoskiej żadnej oceny. Nietrudno jest domyślić się, że całkowicie podporządkowana woli i życzeniom czynników rządowych prasa otrzymała poprostu polecenie, aby samej likwidacji „buntu", ani też wszystkich objawów jakie tej likwidacji towarzyszyły, nie komentować.

Można zrozumieć niewraźne samopoczucie dyktatora Włoch, skoro w dwa tygodnie po demonstracyjnem spotkaniu z Hitlerem w Wenecji, kiedy to ogłaszano światu, że zeszli się dwaj kierownicy państw. za którymi stoją zwarcie ich narody, przekonał się, jak zwarty jest front prohitlerowski w Niemczech.

Wrażenie tych wypadków było jednak we Włoszech wstrząsające, i, rzecz dziwna, jednolicie skierowane przeciw metodom, zastosowanym przez Hitlera.

Gdyby nie owo niefortunne, jak się później okazało, spotkanie weneckie, prasa włoska, która w okresie poprzedzającym spotkanie miała nieraz zastanawiające akcenty antyhitlerowskie, szczególnie, gdy omawiała niektóre dziwaczne przejawy hitlerowskiej teorji i praktyki państwowej, napewno znalazłaby odpowiednie środki dla zadokumentowania dystansu między faszyzmem a hitleryzmem, jak to czyniła wielokrotnie w ciągu ostatniego roku.

Względy taktyczne i dyplomatyczne wzięły jednak górę nad skłonnością prasy włoskiej do wykazywania wyższości nauki faszystowskiej nad herezjami hitleryzmu. Herezje te były, jak się rzekło, niejednokrotnie piętnowane w publicystyce faszystowskiej.

Na wybujałości myślowe i obyczajowe hitleryzmu reagował w sposób ostry sam Mussolini, domniemany autor codziennych notatek w „Popolo d' Italia" przedrukowanych następnie przez całą, prasę włoską, z szeregu notatek, które się w tym dzienniku ukazały, a które dotyczyły hitleryzmu, większość omawiała teorję rasizmu, jako absurd naukowy.

Inni publicyści faszystowscy, mniej od Mussoliniego eksponowani, mogli sobie pozwolić na krytyczne oświetlenie różnic, zachodzących między obu kierunkami, zwłaszcza. że praktyka życiowa hitleryzmu rozczarowała w dużej mierze publicystów faszyzmu, sądzących w pierwszym okresie, że hitleryzm jest ruchem całkowicie upodobnionym w teorji i praktyce do faszyzmu.

Co w chwili obecnej dzieli oba ruchy, wywodzące się z tego samego pnia antyparlamentarnego?

Jeden z wybitniejszych publicystów włoskich Guido Bortoletto, sprecyzował szereg podstawowych różnic, zachodzących między obu doktrynami. Według tego pisarza, idea narodu w doktrynie narodowego socjalizmu wywodzi się z mitu krwi. Powołuje się on na miarodajnego w tej dziedzinie Alfreda Rosenberga, który twierdzi, że „ta historja po wstaje wtedy, kiedy jedna rasa zwycięża drugą". Faszyści zdaniem Bortolotta mają na to inną odpowiedź:

„Nowa historja powstaje, kiedy w życie narodu wstępuje nowa kultura". Zgodnie z tą różnicą, faszyzm nie uznaje ani demokratycznego równania wszystkich, ani też pokutującego w hitleryzmie przeświadczenia o wyższości rasowej, o wyniosłości rasowej, prowadzącej do samoubóstwiania się danego narodu.

Poczucie wyższości niemieckiej nad innemi narodami nie byłoby dla Włochów zjawiskiem tak drażniącem, gdyby nie było ono skierowane wprost przeciw świadomości narodowej Włoch, któ re nie mogą zapomnieć o tem, że głosiciele teorji nordyzmu czynią wprost zamachy na przynależność Dantego do Italji, a doktrynę faszystowską uważają właściwie za ruch nordycki.

Faszyści nie mogą zapomnieć swym uczniom w Niemczech, że chcą prześcignąć nauczycieli i ograbić ich z tytułu własności.

Alfred Rosenberg szczególnie we Włoszech nielubiany pozwolił sobie na określenie faszyzmu jako ruchu, zrodzonego na północy.

Rozprawa z „rasizmem", prowadzona na łamach pism, propagujących uniwersalny charakter idei faszystowskiej, zdradza często posługiwanie się argumentami ze szkoły tolerancji rasowej, religijnej i kulturalnej, cechującej liberalizm. Faszyści mają sytuację o tyle ułatwioną, że propagując uniwersalizm faszyzmu, mogą powoływać się na tolerancję religijną, rasową i kulturalną dawnego Rzymu który posługiwał się chętnie talentami i współpracą swych różnojęzycznych i różnoplemiennych obywateli i poddanych w krajach zdobytych w Afryce. Azji i Europie, nie czyniąc żadnej różnicy rasowej.

Faszyzm, widząc odosobnienie hitleryzmu, a nie chcąc w oczach opinji świata ponosić współodpowiedzialności za jego wybryki, wysuwa zręcznie i podkreśla walory własnego kierunku, posługując się przytem umiejętnie argumentami i teorjami, które są zrozumiałe w świecie.

# Nad brzegiem Atlantyku

(Korespondencja własna).

**Le Touquet, w lipcu.**

Eleganckie kąpielisko nadmorskie, Le Touquet, oddalone o 2 i pół godzin jazdy od Paryża, stało się ultramodne w ostatnich czasach, a zwłaszcza wśród publiczności angielskiej, która przekłada je nad Deauville, La Baule. Anglików jest tu więcej niż Francuzów; ktoby nie wiedział, że znajduje się we Francji, pomyślałby po kilku spacerach w Le Touquet, że dziwnym trafem wyemigrowali stąd tubylcy, a zastąpili ich Anglicy. Innego języka niż angielski nie słyszy się tu od rana do wieczora. Wielkie hotele, jak „Heremitage", „Westminster", etc. obsadzone są od góry do dołu przez synów i córki Albjonu. Nieliczni Francuzi, tj. hotelarze, restauratorzy, krupierzy, kelnerzy, kwiaciarki, etc. zacierają dłonie z uciechy i winszują sobie dobrego sezonu. Po tylu latach chudych nadszedł wreszcie rok tłusty, no, nie przesadzajmy! — może niezupełnie tłusty, bo to nie modne, ale w każdym razie podobny bardziej do Mae West niż do Joan Crawford. To już dużo w tych czasach kryzysowych.

Sensacja dla Touquet poza zwykłemi rozrywkami, których tu nie brak nocnem życiem, które ciągnie się tu do rana, jest afera niejakich Goldbergera i Moretti, spółki austrjacko-włoskiej, którzy przy użyciu do gry w kasynie fałszywych żetonów. mocno „nabili" to przedsiębiorstwo. Goldberger, który po zatem uprawiał szlachetne rzemiosło przemytnika kokainy, spędzał „ferje" w Le Touquet w sposób wielce wygodny i mało kosztowny. Zawarł spółkę z Moretti. Obaj nabyli w kasynie pewną ilość żetonów po 100 franków. Z oryginałów przygotowano większą ilość fałszywych, ale doskonale podrobionych żetonów. Mając już je do dyspozycji, obaj zjawiali się co kilka dni w kasynie i dla fasonu grali w ruletkę. Wygrywali czy nie inna to rzecz, najważniejsze jednak było to, że przez kilka tygodni Goldberger i Moretti wymieniali w kasie kasyna „wygrane" żetony na pieniądze. Kasjerowi wydało się podejrzane to „szczęście" graczy, którzy przeważnie zostawiali pieniądze w Le Touquet a nie zabierali ich stąd. Zaczęto obserwować godną parę i troskliwie badać żetony,

Obserwacja wykazała, żeo baj „gracze" stali tylko przy stołach gry i „kibicowali", nie ryzykując nawet pięciu franków. Ale zato regularnie i systematycznie udawali się potem do kasy. przedstawiając do wymiany „wygrane" w postaci fałszywych żetonów. Teraz wkroczyła policja. Okazało się, iż pomysłowi aferzyści ukryli w swoich apartamentach hotelowych fałszywych żetonów za 70.000 fr., a prócz tego zakopali w piasku na plaży kasetkę z żetonami na sumę około 300.000 franków.

Nic dziwnego, że przy tym systemie „gry" obaj gentlemeni bili zawsze na głowę bank i krupierów. Wygrywali, kiedy chcieli i ile chcieli. Metoda, trzeba przyznać, niezawodna, dopóki się na niej nie poznano.

Niemała to była sensacja, gdy w „Heremitage'u aresztowano znakomitych graczy. Le Touquet miało sensacje, o której mówiło się od rana do wieczora. Więcej może nawet w Londynie, niż tutaj, gdyż z pobliskiego Berck, gdzie jest lotnisko, wylatują kilka razy dziennie aeroplany do Croydon, i vice versa, przywożąc kilka albo kilkanaście tuzinów Anglików dziennie. Tylko wiecznie szemrzące fale Atlantyku nic sobie nie robią z tych wydarzeń na brzegu.

Koniec końców i kasyno, które straciło na szczęśliwych graczach kilkadziesiąt tysięcy franków, może też nic sobie nie robić z tej straty. Co zabrali my aferzyści, zwrócą goście zza kanału, którzy tłumnie odwiedzają sale gry. Jak tłumnie, dowodem statystyczne wyliczenia pewnego dziennikarza, który stwierdził, iż jednego tylko wieczoru na 500 wydanych biletów wejścia 494 otrzymali Anglicy, a tylko 6 Francuzi. Co prawda turyści angielscy nie należą teraz do tej najwyższej klasy, która nie przywiązywała wagi do pieniędzy, ale bądź co bądź wydają oni swoje funty w Le Touquet dość łatwo.

**M. K.**

**ZAKUPY WYROBÓW LNIANYCH PRZEZ MONOPOL SOLNY.**

Polski Monopol Solny dostarczył od października 1932 do końca stycznia r. b. do żup i hurtowni soli ogółem 3 700 000 sztuk worków lnianych. W okresie budżetowym 1933/34 zamówiono 2 600 000 sztuk worków, a na okres 1934/35 preliminuje się na opakowanie 5.675.000 zł.; na poczet tej sumy ogłoszono już przetarg na 300 000 worków i 300 000 metrów tkanin lnianych. Z lnianych worków solnych Monopol Solny jest zadowolony, gdyż dotychczasowe użycie wykazało ich dodatnie strony i to, że len nie jest opakowaniem droższem od juty z uwagi na możność wielokrotnego jego użycia.

PETER KARTE

# TRZY PERŁY

45)

Przekład autoryzowany EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

— Gdzie Peer? Żyje? Mów, gdzie jest!.

Nawet nie odpowiadał.

Zerwała się.

Byli na samym środku jeziora.

Łódeczka, podobna do wątłej łupiny orzecha, drgnęła i zakołysała się.

— Gdzie Peer?!

Odpechnął ją brutalnie:

— Cicho, bydlę!

Zatoczyła się, lecz znów stanęła. Za cześli się szamotać. Jeszcze moment, i wpadli oboje.

— Gdzie Peer? Gdzie Peer?

Gdy łódka przewróciła się, pierwszą myślą Peltona było — płynąć!

Osiągnąć brzeg? Drobiazg dla takie go pływaka! Doskonale pływał w kompletnem ubraniu; gdyby mu przypięto plecak, to i z tym ciężarem mógł nurkować, płynąć crawlem lub nawznak — dopiero to sztuka?!

Oczywiście udałoby mu się i teraz, gdyby nie Nancy.

Biedna istota, sponiewierana, wdeptana w błoto, śmiertelnie zatruta głuchą rozpaczą, nie mająca nic do stracenia i nic do zyskania, wczepiła się w Pelto na z taką siłą tyle lat tajonej nienawiści Daremnie próbowała się uwolnić.

Nie puściła go.

Oplotła go, wpiła się w ciało, w kurczowym uścisku trzymała go za szyję po zwalała się bić, kopać i nawet nie jęknęła.

I ten, który uchodził za mistrza w swojej ojczyźnie, już nie wypłynął.

Zaszumiała woda w uszach.

W oczach błysnęły niezliczone gwiazdy.

Jeszcze uczuł na swoich ustach przyśpieszony, słabnący oddech Nancy. i nicość!

Peer wiosłował zaciekle. Dopędzić Peltona, rozliczyć się z tym szubrawcem! Ta myśl odpędziła osłabienie, wlała nowe siły w strutowane ciało, podniecała, jak cięcie szpicruta!

Nie zauważył małej łódki Hooge'a, płynącej dnem do góry. Wyprostowany jak świeca siedział w łódce tubylczej która znalazł w nadbrzeżnych krzakach

Wiosłował jak szalony, podniecony myślą, że Pelton znacznie go wyprzedził; teraz prawdopodobnie śpieszył na „Wavescraper" by w swojej kajucie po pełnić samobójstwo — z takiem zakończeniem sprawy nie chciał się pogodzić

I raptem stała się rzecz niepojęta — której Peer Jesper nie mógł sobie wytłumaczyć nawet znacznie później, gdy jako Piotr Buering pracował w amsterdamskiej centrali Zakładów imienia Hendrika Hooge'a — spłynął na niego spokój.

W istocie nawet nie przypuszczał, co zaszło tej nocy na jeziorze.

Wiosłował coraz słabiej, jeszcze sła biej, łódź lekko sunęła, stopniowo zwalniając biegu, milkł plusk wzburzonej wody, aż się zamienił w łagodny szmer.

Już nie siedział wyprężony, zagrażający żądzą stoczenia walki; zrezygnował z niej. Zdał się na wolę małej łódki, niech go niesie, gdzie chce. Rozwarła się jego dusza dla przyjęcia wyzwolenia, które ją oczyściło i zmazało wszystkie utrapienia.

Gdzieś daleko spokojnie spał na kotwicy "Wavescraper", daleko była i Elma Hooge, nic nie wiedząca o upiornej nocy. Za nim w gąszczu stała uboga chatka Hendrika Hooge'a Uratował go, teraz skwitował się!

Położył się na dno, podłożył pod głowę skrzyżowane ręce i zapatrzył się w dalekie iskrzące gwiazdy.

Skończył podróż?

Czy dopiero teraz rozpoczyna wielką wędrówkę?

Prymitywnie wydrążona łódka nieznanego krajowca, mieszkańca tej wyspy, cicho kołysała się na spokojnej powierzchni jeziora; przeznaczenie kazało mu się stać granicą, rozdzielającą dwa wielkie, niezbadane światy: życia i tajemnicy, która na wieki pochłonęła Peltona i Nancy.

KONIEC.

# DZIWNE HISTORJE W ŻYCIU CZŁOWIEKA.

## Niezwykły zbieg okoliczności.

Jedną z najbardziej męczących zagadek, jakie ludzkość spotkała na swej drodze, jest przypadek.

Każdemu z nas zdarza się nieomal codziennie

przeżywać dziwne historje.

Tylko dlatego nie zastanawiamy się nad niemi, że przypisujemy je najprościej w świecie przypadkowi. Przypadek jest tą różdżką czarnoksięską, która wszystko wyjaśnia. Gdyby nie on, życie nasze byłoby łańcuchem tajemnic, które wydają się trochę mniej nieprzeniknione dzięki owej klapie bezpieczeństwa, jaką jest dla nas „przypadek", gdy nas wątpliwości ogarną.

Szereg takich niezwykłych zbiegów okoliczności tłumaczono na podstawie prawa serji, które przewiduje analogiczne zakończenie dla analogicznych sytuacyj. Inni znów starają się tłumaczyć wiele rzeczy na podstawie hipotezy o

**„sile przyciągającej rzeczy i osób",**

lansowanej przez niemieckiego poetę Scholza, który zaobserwował jakoby, że między osobami i rzeczami, które stanowią ich własność, zachodzi tajemniczy związek, pozwalający odkryć prawdziwy charakter danych osób i zdemaskować różne „przypadki" z ich życia jako przewidziane prawem konieczności następstwa tegoż charakteru. Oczywiście każdy może przyjąć tę teorję,

**lub też ją odrzucić.**

Ale to wcale nie rozjaśnia kwestji przypadku. Nie pozostaje nam nic innego, jak rejestrować fakty z tej dziedziny. Oto parę ciekawszych zdarzeń z ostatnich czasów:

Flaszka z listem, którą rzucono w morze około Calbe w dn. 17 lipca roku 1927, została wyłowiona tegoż dnia, ale równo w sześć lat później przez rybaka, nazwiskiem Giencz. Znalazł on list wewnątrz zalakowanej flaszki i przesłał go adresatowi. Przypadek zrządził, że młody człowiek, który przed sześciu laty rzucił list we flaszce do wody, obecnie pracował w firmie, do której to pismo zostało skierowane — otrzymał więc sam pismo, wrzucone przed sześcioma laty do morza. Ten zabawny fakt zdaje się kpić sobie z wszelkiego matematycznego prawdopodobieństwa i potwierdza niejako teorję o tem, że osoby wywierają pewien

**magiczny wpływ przyciągający**

na rzeczy, do nich należące.

A oto inna tajemnicza historja:

Pisarz Alfred Z. wędrował sobie pewnego dnia po ulicach Berlina z zamiarem doczekania jakoś do wieczora. Wieczorem miał zamiar popełnić samobójstwo. Człowiek ten od 2 dni nie miał nic w ustach, jego zasoby finansowe wyczerpały się całkowicie, a

**żebrać nie umiał.**

Od trzech miesięcy nie udało mu się umieścić ani jednej ze swoich nowelek i nie zarobił ani grosza przez cały ten czas. Przed domem nr. 23 na ulicy Kanta zobaczył walającą się gazetę. Bezmyślnie podniósł ją i wsadził do kieszeni. Wreszcie zmęczyło go chodzenie. Usiadł więc na ławce i z nudów wziął się do czytania owej gazety. Nie chciał wierzyć swym oczom, gdy zobaczył piąty odcinek pewnej powieści, którą w swoim czasie posłał do redakcji

**tejże gazety we Wrocławiu!**

Na list w tej sprawie odpowiedziano mu, że powieść jego uzyskała bardzo pochlebną ocenę i właśnie przystąpiono do jej druku. Z autorem nie mogła się redakcja porozumieć, bo wskutek zmiany przez niego adresu, wszystkie listy skierowane do niego zwracano do redakcji z adnotacją „adresat wyprowadził się".

Przypadek, a może właśnie owe siły przyciągające właściciela odegrały więc tu rolę zbawcy.

# 10 miljonów ołówków tygodniowo

## wyrabiają fabryki bawarskie.

Ołówek ma swą historję. Starożytni do pisania używali rylca, metalowego pręcika; koniec, którym pisano, był ostry, przeciwny spłaszczony i tym się pismo na płycie zacierało. Za czasów Albrechta Dürera do rysowania używano igły, pióra, węgla lipowego i ołówka. Pod nazwą ołówek rozumiano pręciki ołowiane, oprawne lub nieoprawne. Malarze włoscy oddawna posługiwali się ołówkami, wyrabianemi

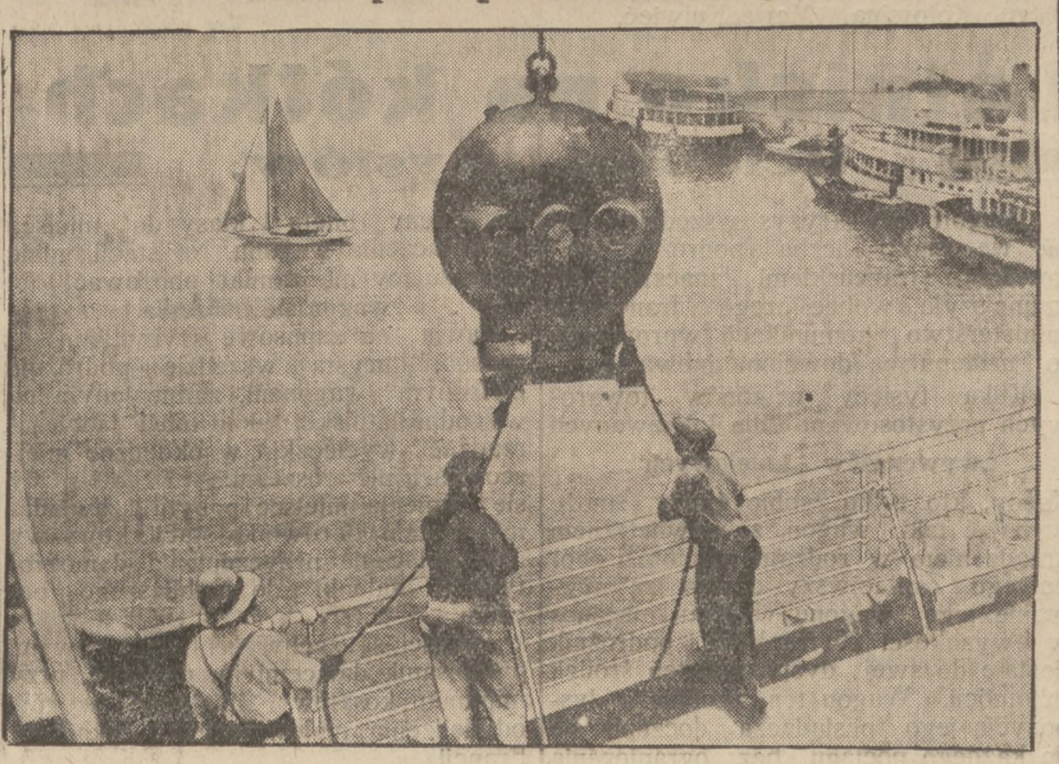
**ze stopu ołowiu i cyny.**

Już dawno znano grafit, z którego się fabrykuje ołówki, ale uważano go za gatunek rudy ołowianej. Obecnie wiemy, że grafit jest to węgiel, zawierający obce domieszki. Najstarszą kopalnię grafitu odkryto w Cumberland; nowy materjał kopalny sprzedawano drogo, po 16 funtów szterlingów za kilogram. Następnie odkryto kopalnie w Niemczech, Hiszpanji, Czechach, na Morawach i w Styrji. Fabrykacja ołówków coraz bardziej się rozwijała, ale dopiero w ostatnich dziesiątkach lat została

**odpowiednio udoskonalona.**

Grafitu dostarczają: Czechosłowacja, Bawarja, Hiszpanja, Meksyk, Ceylon i Syberja. Z grafitu syberyjskiego wyrabia się tylko najdroższe gatunki ołówków, najwięcej zaś z czeskiego ([illegible] proc.). Wyrób ołówków rozwinął się najbardziej w Bawarji, szczególnie w Norymberdze, istnieje tam szereg fabryk, dających pracę 1000 tys. robotnikom, a wyrabiających około 10 miljonów ołówków tygodniowo.

## 500 metrów pod powierzchnią morza.



W tej stalowej kuli chce amerykański badacz głębin morskich dr. William Beebe puścić się wpobliżu wysp Bermuda na głębokość 5000 metrów, celem zbadania życia fauny.

# PODSŁUCHANE

**ODRAZU POZNAŁ.**

Mąż: — Powiedz mi Zosiu, czy twoja kochana mama była dzisiaj tutaj?

Żona: — Skąd to przypuszczenie?

Mąż: — Widzę, że kanarek nie żyje, a obie rybki w akwarjum zdechły.

**CZŁOWIEK ZASAD.**

— Może wypije pan kieliszek koniaku?

— Po pierwsze lekarz mi zabronił pić koniak, po drugie koniaku nie piję wcale, po trzecie koniak rano mi nie służy, po czwarte przed chwilą właśnie wypiłem kieliszek — więc ostatecznie proszę mi nalać.

## CNOTLIWE DZIEWCZĘTA SZCZEPU BALANTE.

# Wiara w moc amuletów i fetyszów.

## Topienie złego czarownika.

Wśród ludów pierwotnych wiara w moc cudotwórczą amuletów, fetyszów i rozmaitych obrządków tajemniczych jest wciąż jeszcze integralną częścią ich religji, strzeżoną zazdrośnie przed niepowołanymi

Pewien podróżnik, który w dłuższym pobycie w portugalskiej Nowej Gwinei zdołał

**pozyskać zaufanie murzynów,**

tak opisuje tajemnicze ich obrządki:

Obok małej lepianki z gliny, podobnej do ula, wbite są trzy krótkie kołki w ziemię. Tkwią one pochyło w gliniastej ziemi, są już bardzo stare i zmurszałe, mimo że zwisający nad niemi dach ze słomy chroni je przed deszczem.

W ciągu dnia, gdy praca wre, nikt na te niepozorne kołki nie zwraca uwagi, lecz w rzeczywistości od nich to zależy dola i niedola mieszkańców chaty. Jest to fetysz domu, chroniący i karzący mieszkańców, udzielający im rad i pomagający im w nieszczęściu.

Codziennie składa mu się ofiarę z wina palmowego, a przy uroczystych okazjach składa mu się ofiary nawet zwierząt domowych i ryżu, najcenniejszego dobra czarnych ludzi. Fetyszów nie czci się jako Boga, szczep bowiem wierzy tylko w jednego boga nieba, lecz fetysz jest pośrednikiem między bogiem a ludźmi, jest niejako ich orędownikiem. Pilne ofiary zapewniają jego przychylność, gdy nikczemność ściąga jego gniew na ludzi.

Murzyni utrzymują, że fetysz przez usta kapłana

**ogłasza prawdę.**

W razie choroby członka rodziny zapytują się fetysza jak należy leczyć chorego. Gdy pacjent wyzdrowieje, składa się fetyszowi ofiary dziękczynne, gdy umrze, była taka wola boga. Nigdy nie może być wolą boga, żeby umierali królowie, którzy ludem swym rządzili mądrze i łagodnie. Przyczyną śmierci wielkiego męża jest zawsze zły czarownik. Kapłan zapytuje fetysza i

**wymienia jego nazwisko.**

Wskazanego topi się natychmiast. Nigdy prawie nie zdarza się, że obwiniony usiłuje uchylić się przed wyrokiem, gdyż sam jest przeświadczony o swej winie i poświęca się dla swego narodu, którego pozbawił króla. U pewnego zachodnio - afrykańskiego szczepu panuje zwyczaj grzebania razem z królem żywcem czterech dziewic. I tutaj wskazane przez fetysza dziewczęta bez oporu

**poddają się wyrokowi.**

Jest to tem bardziej zadziwiające, że właśnie ten szczep nie wierzy w życie po śmierci i tem bardziej przywiązany jest do życia doczesnego.

Wiara w siłę fetysza i potęgę demonów pokonuje także złe skłonności. Duchy wykryją każdą tajemnicę i ukarzą każdą zbrodnię i każdy zły uczynek. Dlatego to ludzie nie karzą morderstwa ponieważ są przekonani, że dusza zamordowanego posiada władności ludzkie i nadludzkie i że sama się

**pomści na mordercy.**

Ponieważ u murzynów węzły rodzinne są bardzo ścisłe i ponieważ rodzice nadzwyczaj kochają swoje dzieci, usiłują oni uchronić rodzinę swą od strasznej zemsty ducha. Aczkolwiek na ogół samobójstwo u murzynów jest potępiane, nierzadkie są wypadki, że morderca sam odbiera sobie życie, ażeby rodzinę

**uchronić od nieszczęścia.**

W szczepie Balante panuje przekonanie, że dziewczę, które przed ślubem odda się mężczyźnie, musi umrzeć. Ponieważ zaś miłość do mężczyzn zwykle nie jest większa, niż miłość młodej dziewczyny do życia, niema w całej Afryce tak cnotliwych dziewcząt, jak u tego szczepu.

Kiedy razu pewnego prosiłem starego wojownika, by mi pozwolił być obecnym przy budowie

**wielkiego bębna,**

odrzekł on surowo: „Budowanie tego bębna jest tajemnicą szczepu. Znają tylko kilku starych ludzi, a żadnej kobiecie nie wolno przypatrywać się tej pracy. Niedawno temu jeszcze — tak zapewniał ów starzec — żona zajętego przy budowie bębna murzyna, która odszukała swego męża, by mu podać jedzenia, padła nieżywa na ziemię. Bóg ją ukarał za jej ciekawość, a taka sama kara spotkałaby ciebie".

Wiara tych ludzi jest tak silna, że my z naszym krytycyzmem nie potrafimy jej istoty zupełnie pojąć. Nazywamy ją zabobonem, sugestją lub czarami, a mimo to wiara ta niezłomna daje ludziom pierwotnym siły fizyczne i moralne, które jedynie umożliwiają im podjęcie twardej walki z przyrodą.

# Nie wolno topić psiego potomstwa.

## Zarządzenie rządu hitlerowskiego.

Rząd narodowo - socjalistyczny trzeciej Rzeszy przejawia wiele troski o zwierzęta. Zaraz spoczątku zakazał wiwisekcji a obecnie ogłosił „dwanaście przykazań w obronie zwierząt. Naruszenie tych przykazań karane jest grzywną 150 marek lub więzieniem.

W szczególności zakazane jest uśmiercanie zwierzęcia domowego w celu pozbycia się go. Nie wolno topić psiego i kociego potomstwa. Zakazane jest tresowanie psa do polowania na ptaki. Zabronione też jest odtąd obcinanie uszu lub ogona psu, starszemu ponad piętnaście dni, bez uśpienia. Nie wolno wyrywać żywym żabom ud, ani też tuczyć nadmiernie w celach kulinarnych ptactwa i zwierząt. Na każdej ulicy powinien się znajdować ogrodzony teren, na którym psy bez smyczy i kagańca, oraz koty będą używały w oddzielnych porach zupełnej swobody.

# Stratowane zboże Anglika.

## „Klęska" baterji armat.

„Wesołej klęski doznała w tych dniach artylerja angielska w własnym kraju, niedalego Salisbury. Podczas większego ćwiczenia koło Ablington jedna baterja wjechała na pole i

**stanęła wśród zboża.**

Zdarzyło się, że w tej chwili właśnie przechodził drogą obok pola jego właściciel i widząc jak żołnierze niszczą mu zboże, wpadł w gniew i w mocno nieparlamentarnych wyrazach kazał wojsku ustąpić natychmiast ze swego pola. Komendant baterji oniemiał prawie z oburzenia. Polecił też swoim żołnierzom pochwycić grubijańskiego dzierżawcę. Ten jednak wpadłszy w wściekłość, porwał za widły i tak obronną zajął pozycję, że żołnierze obawiali się zbliżyć do niego i na chwilkę przystanęli.

Na to dzierżawca przeszedł z obrony do ataku i rzucił się z widłami

**na kononierów,**

którzy szybko poczęli się cofać. Powodzeniem swego oręża zapalony do śmielszych jeszcze czynów, rzucił się dzierżawca z wyciągniętemi do ataku widłami na samego komendanta baterji, który widząc, że napastnik nie żartuje i naprawdę w niego godzi, zawrócił koniem i również uciekł. Zwycięzca zostawszy panem placu, powypędzał armatę za armatą ze swego pola i pozostał sam z widłami,

**zziajany, ale zwycięski.**

Jeśliby kto myślał, że żarliwy obrońca swoich zasiewów był następnie ścigany sądownie za obrazę oficera w służbie, myliłby się bardzo. O całem zajściu doniósł wprawdzie kapitan w drodze przepisowej swej przełożonej władzy. Minister wojny natomiast miał dosyć fantazji, by zaniechać wszelkich kroków przeciw dzierżawcy, w tym bowiem wypadku wytoczyłaby się z pewnością sprawa przed parlamentem, gdzie by klęska baterji wywołała obszerną a wcale

**nieprzyjemną dyskusję.**

Co więcej, energicznemu farmerowi wyasygnowano odszkodowanie za stratowane zboże, i przeproszono go w dodatku za sprawioną nieprzyjemność. O jednem tylko prasa nie donosi, a mianowicie, czy kom. baterji pobitej przez wieśniaka stanie przed sądem wojennym za to, że wobec „nieprzyjaciela"' uciekł z pola walki.

# Byk stratował 4 osoby.

## Jedna zmarła...

Z Wilna donoszą:

Na terenie wsi Łubień, gminy mikołajewskiej, byk własność Z. Pietkiewicza zerwał się z uwięzi, i ciężko pokaleczył 34 letniego Adamskiego, 28-letniego Kołowina i Marję Kulwieć.

17-letniego Bronisława Mikucia, który usiłował schronić się na drzewie rozjoszone zwierzę stratowało na śmierć.

Byka zastrzelono.

# Letnisko na kółkach.

## Uciecha turystów.

Długotrwały kryzys wszędzie dał się we znaki. Liczba podróżujących kolejami francuskiemi znacznie się zmniejszyła, wobec czego francuskie ministerstwo komunikacji wprowadziło następującą dowcipną inowację:

Kilka tysięcy wagonów towarowych przystosowano dla tak zwanych

**„wywczasów kolejowych".**

Każdy, kto tylko sobie życzy, może wynająć taki wagon, z wewnętrznem urządzeniem w rodzaju namiotu obozowego. Zapłaciwszy czynsz za używanie tego wagonu w ciągu miesiąca w wysokości 25 franków, podróżnik dostaje do swej dyspozycji ten środek lokomocji. Wagon ten, zgodnie z dyspozycją jego posiadacza doczepia się do każdego pociągu bez ograniczenia kierunku. Za przejazd turysta płaci połowę ceny biletu I klasy do miejsca przeznaczenia wagonu. Na stacji, gdzie podróżujący ma zamiar obozować,

**wagon się odczepia**

i stawia na zapasowe szyny. W ten sposób, turysta wszędzie podróżuje „własnym" wagonem, zamienionym na wygodne letnisko, skąd może sobie urządzać wycieczki w okoliczne miejscowości, nie troszcząc się o hotel. Gdy się zmienia miejsce pobytu zawiadamia o tem kierownika stacji, który wydaje polecenie przyczepienia demokratycznej „salonki" do najbliższego pociągu.

Turyści są zachwyceni temi nowemi przepisami, dającemi im możność, przy minimum kosztów i maximum wygód. odwiedzenia malowniczych zakątków Francji.

J. K.

# Uczta przed egzekucją.

## Gaz zamiast krzesła elektrycznego.

W tych dniach w więzieniu miasta Florence, w stanie Arizona, zostali straceni zapomocą gazu dwaj bracia Meksykanie Manuel i Frederik Lopez, skazani na karę śmierci za zabójstwo. Był to pierwszy wypadek w Ameryce jednoczesnego stracenia dwóch delikwentówó

**zapomocą gazu.**

Za specjalnem zezwoleniem naczelnika więzienia, skazańcom pozwolono na spożycie wspólnego obiadu z rodziną: matką, 14 osobami rodzeństwa, ciotką i kuzynką.

Na kilka godzin przed egzekucją w korytarzu więziennym, rozstawiono duży stół, przy którym oprócz członków rodziny, znaleźli się: ksiądz i inspektor więzienia. Z wyjątkiem skazanych przestępców, nikt z obecnych

**nie dotknął obfitego jedzenia.**

Kilkakrotnie bracia Lopez, usiłowali pocieszyć swoją matkę, opowiadając dowcipy, aby wywołać uśmiech na jej smutnem obliczu. Frederik Lopez wyraził ubolewanie z tego powodu, że nie słuchał jej cennych rad.

Po obiedzie morderców odprowadzono do celi. Nerwy biednej matki

**nie wytrzymały,**

Gdy wybiła godzina stracenia, braci zaprowadzono do hermetycznie zamykającej się kamery, gdzie zostali przymocowani do krzeseł, znajdujących się pośrodku pomieszczenia. Gubernator stanu nacisnął guzik i momentalnie 15 pakiecików z potasem cjanu wpadło do wiader, napełnionych kwasem siarczanym. W niedużym pokoiku rozprzestrzeniły się szybko trujące gazy.

Manuel Lopez, zmarł w dwie minuty po naciśnięciu guzika, zaś jego brat w trzy minuty, Sprawiedliwości stało się zadość.

# Głuchota a zęby.

Brak zębów może spowodować oGłuchnięcie. Szczęki pozbawione zębów inaczej się układają podczas żucia pokarmów, i wywierają niekiedy nacisk na nerw słuchowy, który w ten sposób może zostać uszkodzony.

LEON FRAPIE.

# Nic...

— Nie, proszę pani, nie chodzi mi o spędzenie czasu w jej towarzystwie...

— Skoro jednak zawołał mnie pan i zaprasza do swego stolika...

— Przechodziła pani obok tarasu kawiarni.... Zareagowałem na znak pani.... Pierwsza spojrzałaś na mnie w specjalny sposób... Tak mi się przynajmniej zdawało.... Robiłaś wrażenie osoby znużonej... cierpiącej... a mam dzieci niemal w twoim wieku... Więc żal mi się zrobiło ciebie... przepraszam chciałem powiedzieć, że zainteresowałaś mnie....

— Może uważa pan, że jestem niedość dobrze ubrana....

— Wygląda pani ładnie, ale za stary jestem na chwilowe przygody.... Usiadłem w taki sposób, by móc widzieć zegar dworca... Pociąg mój odchodzi za kwadrans.... Proszę zatem nie upatrywać afrontu w odmowie zawarcia bliższej znajomości i wierzyć mi, że należycie oceniam młodość pani, jej twarz słodką i szczerą... Widać, że pani jest dobra... I powtarzam raz jeszcze: mam dorosłe niemal dzieci... Patrzy pani na to, co stoi na tamtym stoliku? Naturalnie... to pora podwieczorku....

— Nie jadłam dziś śniadania jeszcze.... to jest: pomyliłam się — nie jadłam podwieczorku....

— A więc zechciej skosztować tych ciastek. Są tutaj przygotowane do zjedzenia.... Prosiłbym spożyć coś więcej jeszcze, a wzamian.....

— Niech się pani zdaje, że jestem dziennikarzem, zmuszonym dostarczać materjału do gazet. Chciałbym, żeby pani coś opowiedziała o warunkach swego życia, coby mi może posłużyło jako temat do powieści... A więc: prawdopodobnie nie masz rodziny i chwilowo jesteś bez pracy?

— Ach! proszę pana, chętniebym mu coś opowiedziała o sobie, ale niema nic ciekawego w mojem życiu. To, co przeżyłam, jest rzeczą bardzo powszednią. Jeżeli jestem zmuszona żyć tak, jak żyję, a właściwie, jak żyć próbuję, to dlatego, że miałam nieszczęśliwe dzieciństwo. Jak pan widzi — nic nowego....

— Ludzie, maltretujący dzieci, są winni podwójnie: w teraźniejszości i przyszłości. Ale jakiego rodzaju nieszczęścia przechodziłaś sama?

— Także nic niezwykłego. Matka moja — zapewne wkrótce po mojem przyjściu na świat — zamieszkała razem z człowiekiem, z którym miała inne dziecko, a który nie cierpiał mnie. Ponadto był zawsze źle usposobiony. Trudnił się pośrednictwem handlowem, i interesy jego szły niepomyślnie. Prócz tego zmuszony był do picia z klientami. Uważał utrzymywanie mnie za ciężar nadmierny, aczkolwiek byłam i źle ubrana i źle odżywiana. Bił mnie przy każdej sposobności tylko dlatego, że z lękiem patrzyłam na niego. Matka nie śmiała mu nic powiedzieć, zresztą zajęta była pielęgnowaniem swego synka.

— Chodziła pani do szkoły, a później uczyła się jakiego zawodu?

— W szkole byłam tylko do dwunastego roku życia, ale nie miałam szczęścia nauczyć się czegokolwiek. Matka została zmuszona do szukania pracy poza domem. Pełniłam więc, przykuta do mieszkania, obowiązki służącej przy kuchni, sprzątaniu i praniu, odbierając wzamian tylko wymyślania. W ciągu dnia płakałam z osamotnienia i smutku, a gdy wracała matka i ojczym, znowu doznawałam bólu serca, ponieważ rozpoczynały się brutalne wymówki i poniewierka. A jednak zapewniam pana, że starałam się w miarę najlepszej możności sumiennie wykonać swą pracę.

— Ale wkońcu opuściła pani dom matki. W jakim wieku?

— Pewnego dnia, załatwiając sprawunki dla domu, spotkałam koleżankę szkolną. Była tak uderzona moim złym wyglądem, że zaproponowała mi mieszkanie u siebie, na przeciwległym krańcu Paryża i zajęcie, jakie sama pełniła, przy wyładowywaniu wysortowanego towaru. Praca ta wymagała stałego przebywania na powietrzu, w każdą pogodę, a zarobki nawet nie wystarczały na życie. W tych warunkach nikt długo pracować nie mógł, a nabywcy wybrakowanego towaru angażowali pracownice bez referencyj i papierów. Trzymałam się tego miejsca mimo straszliwej nędzy, jaką cierpieć musiałam. Gdyby pan wiedział, jak jest ciężko w ciągu całego dnia dreptać na chodniku ulicy przy głodzie i zimnie i w nieodpowiedniem ubraniu!

A później — z prostej potrzeby jakiego przywiązanego serca — zaczęłam słuchać pewnego młodego człowieka, który każdego dnia — rano i wieczór — stawał wpobliżu naszego składu. Był człowiekiem poważnym i mówił prawdę, gdy utrzymywał, że chce ożenić się ze mną. Ja zaś od najwcześniejszego dzieciństwa pragnęłam trochę słodyczy życia...

Niemal nie śmiem o tem mówić, bo to takie głupie, ale ślub nasz odbyć się nie mógł spowodu braku mej metryki, której wydostać nie mogłam. Nie było mi obce, gdy uciekłam z domu, mając lat siedemnaście, że Gouleron, którego nazwisko nosiłam, nie był moim ojcem, ale nie ośmielłłam się nigdy zapytać o moje właściwe nazwisko, ani miejsce urodzenia. Wraz z narzeczonym zastanawialiśmy się długo nad sposobem rozwiązania zagadnienia mych narodzin, bowiem sama myśl powrotu do dawnej dzielnicy mego dzieciństwa nabawiała mnie choroby. Narzeczony mój, korzystając z tego, że nikt go tam nie znał, wkońcu poszedł sam, by dowiedzieć się czegoś od ludzi. Dowiedział się jednak tylko tyle, że Gauleron, wściekły, że został zmuszony do opłacania sługi, groził, iż w wypadku odnalezienia mnie, każe mnie zamknąć w domu poprawczym do czasu mej pełnoletności.

W szkole, do której się zwróciłam, byłam zarejestrowana pod nazwiskiem Gouleron.

Wkońcu narzeczony mój zrezygnował z dalszych poszukiwań, a że chodziło mu o związek legalny, rozstał się ze mną i ożenił się z inną.

W następstwie skład wysortowanego towaru mimo nędzy sprzedawczyń zaprosperował. Został zamieniony na „uniprix" z wyborowym personelem. Odprawiono mnie. Koleżanka moja w międzyczasie zamieszkała razem z przyjacielem. Zostałam więc na bruku, opuszczona, samotna... A gdzież tu znaleźć jakie miejsce bez dokumentów legitymacyjnych, z całą tą historją, wyglądającą na bajkę?

Oto, co mogłam opowiedzieć panu o sobie, i wiem, że ta cała historja nie ma żadnej wartości dla niego... Nie potrafię jednak że „komponować"... Nie zaznałam żadnych wrażeń... nigdy nie jeździłam autem, naprzykład, ani nawet taksówką...

— Moje biedne dziecko! Ale muszę ciebie pożegnać... pociąg mój odchodzi zaraz... Nie zostawiajże tych pieniędzy na stole!...

— Och! proszę pana, to zawiele łaski... Tyle wziąć za nic... To nieuczciwe... A w dodatku, nie opowiedziałam panu nic zajmującego, absolutnie nic.... Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł., 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.